

S É D I R

LISTY MISTYCZNE

(Lettres Mystiques)

Poprzedzone studium o Mistycyzmie

i uzupełnione

Pytaniem i Odpowiedzią

A. K. tł. z oryginału francuskiego.

Amitiés Spirituelles 1975

5, rue de Savoie Paris (VI)

Spośród niezliczonych listów, jakie napisał - darząc każdego z adresatów pokrzepieniem, radami, wyjaśnieniami, i pewnością - Sédır zachował kopie lub bruliony niektórych, omawiających bardziej dokładnie problemy religijne i mistyczne, w których wyraził swój punkt widzenia na Kościoły i rozmaite ruchy spirytualistyczne, jak również na rolę "Amitiés Spirituelles".

Niektóre z tych listów są odpowiedziami na ankiety czasopism.

Listy te zostały zebrane w tej małej książce, zawierającej ponadto:

1/ Studium o Mistycyzmie, według przedmowy do zbioru «*listów Salzmann'a*».

2/ Odpowiedzi (stenografowano przez jednego ze słuchaczy) na pytania jakie zadawano Sédirowi podczas spotkań przeznaczonych do tego celu.

3/ Książka ta kończy się artykułom p. t. Dzień, jaki znajdował się w *Breviaire Mystique*, w dziele wydanym w 1909r, i odtąd nie wznowianym, lecz którego spora część została wznowiona w "Rozmyślaniach na Każdy Tydzień. Tych siedem rozmyślań, dotyczących całego dnia, może służyć jeszcze dziś jako wzór dla wszystkich, którzy pragną realizować wskazówki przewodnika duchowego, jakim był i pozostaje Sédır.

MISTYCYZM

Każdy autor mówiący o mistycyzmie, daje jego odmienną definicję. Gdybyśmy się oparli na szerokim znaczeniu tego słowa, to należałoby powiedzieć, że wszyscy, którzy myśleli lub działali w niezwykłych rejonach świadomości, mają prawo do tytułu Mistyków. Lecz w znaczeniu ścisłym, każdy człowiek jest mistykiem, jeżeli zwraca się wyłącznie ku Bogu drogą najbezpośredniejszą i poświęca wszystkie swe wypełnianiu woli Bożej. Chrystus, streszczając całe prawo w podwójnej miłości Boga i bliźniego, wzywa wszystkich ludzi bez wyjątku do drogi mistycznej.

Nazwano mistycyzm geometrią duszy. Jest to ludzka część mistycyzmu. Od chwili gdy jakaś istota oddaje się całkowicie w ręce Boga, odtąd jej substancje vitalne i jej drogi zmieniają się, gdyż wkracza ona w nowy klimat. Otrzymuje specjalnych przewodników anielskich, przysyłanych przez Miłosierdzie i Miłość; jej pokarm odtąd pochodzi od Chleba żywego który zstąpił z Nieba, i gasi ona swe pragnienie u niewyczerpanego źródła, tryskającego ze Skąły wieczystej.

Istotnie, każdy twór przyciąga substancje widzialne i niewidzialne odpowiadające jego dominującemu pragnieniu. Jeżeli serce czuje głód bogactw, wtedy przyciąga promieniowanie Mamona. Jeżeli pragnie sławy, przenikają je olśniewające fluidy ducha tego Świata. Gdy odczuwa głód Boga - zbliżają się do doń aniołowie Boga. Serce mistyczne porzuca wszelką wiedzę, wszystkie wspaniałości, wszelką radość, z wyjątkiem tej, która rodzi się z dobrowolnej ofiary.

Lecz wspinanie się na te wyżyny jest przedsięwzięciem trudnym. Droga jest bardzo stroma; powietrze zbyt ostre; szaleństwo szuka swej ofiary. Dlatego mistycy, którzy znają te niebezpieczeństwa z własnego doświadczenia, nie szczędzą rad niedoświadczonemu podróżnikowi. Wielkie dzieło duchowe, jakim jest mistyczna alchemia, polega na przemienianiu człowieka przyrodzonego w człowieka bożego. Odwrotnie niż we wszystkich innych wtajemniczeniach, których wysiłek zmierza ku rozwijaniu aż do perfekcji wszystkich władz naturalnego człowieka, mistyka głosi, że wywyższając Naturę, wywyższamy jej ośrodkową siłę, która jest przyczyną zła, czyli pychę lub egoizm, i że wystarczy zwalczać tę siłę, bez względu na to pod jakim kryje się mianem, ażeby plan boży“ wznowił łączność ze stworzeniem, które się go chwilowo wyparło. Ta chwila mogła trwać całe stulecia lub jedną sekundę, ów twór może być zwykłym człowiekiem lub władcą mgławicy; - dla Absolutu nie ma to żadnego znaczenia. Ta odśrodkowa siła jest wszędzie, dlatego Ojciec wysyła Swego Syna wszędzie gdzie Go o to proszą.

Tak potwierdza się dla nas cała moralność ewangeliczna: pokora, cierpliwość, ufność a na pierwszym miejscu Miłosierdzie (caritas).

Lecz taka droga jest zbyt prosta i wysoka dla ducha ludzkiego którego oczy nie mogą patrzeć bezpośrednio na żadne słońce. Potrzebne mu jest światło dostosowane do słabości jego organów, pokarm, który potrafiłby przyswoić, zadanie do wykonania, do którego starczyłoby mu sił.

Zstępowanie Ducha Świętego.

Nieprzerwana adaptacja Prawdy istotnej do pojętności naszej inteligencji, nieustannie ponawiana odpowiedź Światła na poszukiwania, to znaczy prośby człowieka - oto mikzące zstępowanie Ducha Świętego na ziemię. Wśród ludzi jest wielu komentatorów tej mikzącej odpowiedzi. Jej najaktywniejszymi bojownikami nie są ci, których imiona trwają w pamięci ludzi, nie są nimi nawet owi liczni sławni marzyciele, zwani mistycznymi pisarzami. Gdy spotykamy człowieka prześladowanego przez wszystkich, możemy przypuszczać, że ten człowiek pracuje dla Nieba. Lecz spośród tych wszystkich, którzy nie uznają mądrości Uniwersytetów i kościołów, największymi wedle Ducha są ci, którzy pozostają nieznani. A oto streszczenie końcowych wskazówek, jakie udzielił swym uczniom ten nadludzki duch, którego zwano Przyjacielem Boga: "Gdy wyczerpiecie już pokuty, posty, umartwiania, gdy już zgłębicie tajemnice, ekstazy, mistyczne zachwyty, gdy promień przybywający z Ośrodka przebieje, przemieni i odnowi już waszego ducha, wtedy znów żyjcie jak wszyscy, spokojnie wykonujcie swój zawód pośród współobywateli; nie wspominajcie nic o swych niezwykłych doświadczeniach, prowadźcie zwykłe monotonne życie". Oto najwyższa próba wymagająca niesłychanej mocy, jaką posiadają bardzo nieliczni. Wróćmy jednak do tematu.

Nawet gdy Światła, zstępujące do ludzkości pochodzą od Świętego Ducha, trzeba jednak uważać na pewną okoliczność, gdyż w przeciwnym razie mogli byśmy zwątpić w superdoskonałość tego zstąpienia. Stworzenie jest tylko stworzeniem, ziemia jest tylko ziemią, a człowiek jest prawie zwierzęciem i we wszystkich istotach istnieje pierwiastek rozrównoważenia, dysharmonii, grawitacji, walki, stanowiący siłę "Ja". Im silniej to "Ja" jest tłumione, tym bardziej szaleje, rozpacza, burzy się; gnębi je straszliwy głód, pożera żądza, trawi gwałtowne pragnienie; jest to wzburzona otchłań, sięgająca aż do granic istoty, do której należy. Wchłania ona oprócz wszystkiego innego, również duchowe światła i nadaje im własne zabarwienie. Oto dlaczego nie ma na ziemi prawdy doskonałej, poza tym co otrzymaliśmy w Księdze Życia. Wszystko co napisali i powiedzieli ludzie jest częściowo błędne lub zaciemnione. Żołnierze Księcia tego świata czuwają zarówno w planie widzialnym jak i w niewidzialnym i nazbyt często przeszkadzają wzejść dobremu nasieniu.

Królestwo Ojca.

Ci, którzy skarżą się, że królestwo Ojca zbliżą się tak powoli są zbyt niecierpliwi, A oto dowód ich niecierpliwości.

Gdy jeden z tych zarodków życia, jedna z iskier Słowa wieczystego zwana duszą, porzuca niebiańską ojczyznę, ażeby próbować lotu o własnych siłach, jej zstępowanie ku Nicości trwa niezmiennie długo. Gdy po niezliczonych wysiłkach uzna swą bezsilność i czuje się pokonaną w swych zuchwałych walkach przeciw Bogu, dlaczego miałaby wznosić się szybciej niż zstępować? Czyż nie potrzebuje ona przebudować w Świetle swych organów, zdolności i mocy w sensie odwrotnym lecz proporcjonalnym do tego jak je pobudowała w ciemnościach? Czyż można karmić niemowlę "mięsem" i pić winem nie narażając je na chorobę? Każda nowo zdobyta wiedza zwiększa naszą wolność lecz wzmacnia też naszą odpowiedzialność. W naszym aktualnym stanie znamy zaledwie kilka liter alfabetu wiedzy. A któż z nas może twierdzić, że jego postępowanie jest zgodne ze znanymi nam wymaganiami prawa? Czyż nie pogwałcamy w

każdej chwili owych, znanych nam fragmentów tego Prawa, którego pod wpływem ciekawości poszukujemy z takim uporem?

Czyż nie okazujemy się zbyt słabi w działaniu w stosunku do siły naszej myśli? Słusznie powiedział Jezus, że ciało jest słabe. I radzi nam: "Posiądźcie swe dusze cierpliwością". Lecz ta cierpliwość, o jakiej tu mowa, to nie kwietyzm lecz zjednoczenie ufności w dobroć Boga z pokorą. Dojdziemy do takiego stanu, jeżeli zdobędziemy się na trud obserwowania życia; stopniowo odkrywamy w nim znaki opieki Opatrzności i dowody naszej niegodziwości. Bez trudu można odkryć w tych Ideach - za których chaotyczność przepraszam czytelników - uzasadnienie nauk Ewangelii.

Nigdzie Chrystus nie powiedział: "Jeżeli chcecie być zbawieni miejcie wizję, obcujcie z aniołami, czyńcie cuda; natomiast powiedział: "Dźwigajcie własny krzyż i idźcie za mną". Na tej nieefektywnej i przyziemnej drodze jest dosyć pracy, żeby rozwijać całą naszą wiarę i wszystkie nasze energie.

Trzeba to dobrze zrozumieć: Celem wyznaczonym człowiekowi przez Niebo nie są owe trudne prace inteligencji w dziedzinach okultyzmu, ani cudowne moce. Czynnie naśladować dobroć Ojca, kochać i wspomagać wszystkich, oddawać własne szczęście, naśladować postępowanie Chrystusa i pełnić Jego ofiary: -oto cel, oto droga. Tylko tą drogą wejdziemy do Królestwa Chrystusa; zaznamy doskonałego

szczęścia nawet na tej ziemi, gdy już żadna praca nie wyda się nam uciążliwa; taka jest konkluzja, jaka się nasuwa po zbadaniu dróg mistycznych całego Kościoła. Nie znaczy to że należy szukać cierpienia, lecz po prostu, że nie trzeba się go obawiać ani też liczyć się z nim przy podejmowaniu naszych decyzji.

Mistycyzm a reinkarnacja.

Doktryna reinkarnacji przybyła do nas w XIX wieku z Indii. Gdy się weźmie pod uwagę ile ta źle rozumiana doktryna wzbudziła próżności, szaleństw i deliriów w tak spokojnej na ogół i pozytywistycznej epoce można sobie wyobrazić jakie spustoszenia dokonałaby gdyby została poznana wcześniej a nade wszystko przez różnych fantastów o płaskim czele, żyjących w XVIII w. Na szczęście w owej epoce jedynie nieliczne środowiska znały ją pod nazwą teorii transmigracji.

Scisle sformułowanie teorii reinkarnacji jest sprawą bardzo delikatną. Po głębszym zastanowieniu, można powiedzieć, że gdybyśmy mieli w głębi serca mocne postanowienie wypełniania prawa, wtedy takie problemy mało by nas niepokoiły; ponieważ wszyscy jesteśmy braćmi, więc jedni bez drugich nie dojdziemy do celu a więc małe ma znaczenie czy to my czy też inni trudzą się. Gdy człowiek dojdzie do takiego stopnia ufności i poddania, wtedy jest już bardzo bliski końca okresu próby i z żołnierza staje się dowódcą.

Nie zwykle rzadko zdarza się, żeby jakieś wiadomości o poprzednich wcieleniach mogły być pożyteczne; rzekome rewelacje, jakie pragnęlibyśmy poznać za pośrednictwem medium lub somnambulizmu lub też intuicyjnie bardziej by nam przeszkadzały niż pomagały w dalszej drodze. Ci, którzy szczerze obserwują siebie, dobrze o tym wiedzą. Zbadawszy nieco głębiej

pychę, niepokój i lenistwo, z jakich utworzony jest człowiek, bez trudu uznamy, że taka świadomość byłaby raczej ciężarem niż ułatwieniem.

Sąd Ostateczny.

Inną ideą, którą posługują się sceptycy, jak solidną bronią przeciw amatorom wizji jest sprawa sądu ostatecznego i tysiącletniego królowania. Nie tylko od wieku IX, lecz od epoki egipskich mnichów, od Antoniego i Pakoma, poprzez gnostyków, Albigensów, świętych katolickich, iluminatów laickich, mistyków luterańskich i kalwińskich nie było ani jednego kontemplującego, kontaktującego się ze światem niewidzialnym, który nie oglądałby sądu ostatecznego, mającego nastąpić natychmiast, ewentualnie za 20 lub 50 lat. Książki z takimi rewelacjami pojawiały się w setkach egzemplarzy jedno po drugim i żadna z nich nie odstępowała od tego krótkowzrocznego obyczaju. A pozytywiści mają doskonały temat do żartów i nie są całkiem w błędzie. Ale ich oponentów też można usprawiedliwić.

Oto co należy przede wszystkim zaznaczyć: Nasz Mistrz powiedział o Sobie: "Przyjdę jak złodziej". A więc nikt, żaden człowiek nie może znać czasu Jego pojawienia się w roli Sędziego Ziemi, ani też chwili Jego zstąpienia w głąb ludzkiej duszy. Ponadto powtarzam, że ziemia nie żyje w całości w sposób identyczny. Oto porównania: gdy człowiek je i trawi, wtedy mniej intensywnie myśli. Gdy biegnie, nie może jeść itd. Tak więc, sądy czyli regulacje, bilanse, równowagi fizjologii ludzkiej są częściowe i lokalne. Tak samo jest z naszą planetą.

Niegdyś została osądzona Atlantyda. Imperium Cesarów, cesarstwo Karola Wielkiego, Egiptu, i Persji też zostały osądzone. Lecz te lokalne bilanse nie są tym Sądem, o jakim mówi Pismo Święte. I jeszcze inna sprawa. Gdy duch ludzki kroczy w planie duchowym drogą Chrystusa, jest podobny do pojazdu, który przybywa do określonego celu szybciej od idących pieszo; duch taki przebywa etapy duchowe wcześniej od reszty rodziny duchowej, do której należy; pełni on rolę zwiadowcy, odkrywcy; gdy jest wytrwały dochodzi nawet dalej niż w danym okresie ma dojść jego rodzina. Jest więc raczej całkiem naturalne, że przeżywa już naprzód pewne niewidzialne sceny, jakie jego rodzina duchowa przeżyje dopiero za kilka stuleci lub jeszcze później. Sąd jest jedną z takich scen. A ponieważ dusza ludzka jest czymś bardzo wielkim, więc może jej wydawać rozkazy tylko plan boży, Skarbiec Światta.

Nic więc dziwnego, że te wizje odbywają się pośród wspaniałych ceremonii i w Majestacie tak znacznie przewyższającym plan umysłowy, że w następstwie, gdy ów mistyk chce je udostępnić innym, wtedy jego olśniona inteligencja poczytuje za powszechne zjawiska, te które dotyczą tylko pewnej grupy stworzeń.

Jedyna książką niezbędną - to Ewangelia.

Zawsze popełniamy błąd, gdy chcemy poznać mistykę na podstawie jakich książek, które są tylko komentarzami do tej jedynej niezbędnej książki, jaką jest Ewangelia. Nigdy nie będziemy dostatecznie powtarzać, że mistycy, teologowie, iluminaci bez różnicy do jakiej szkoły należą, są istotami wyjątkowymi, których drogi dobre czy złe, są usiane zasadzkami i trzęsawiskami. Nie każdy może iść taką drogą. Spośród tych niezależnych wędrowców ci

nieliczni, którzy związali się z Ewangelią, nazbyt często komplikują lub zaciemniają nauki Ewangelii.

Nie ma takiego miejsca gdzie by Ewangelia nakazywała nam, żebyśmy dla otrzymania zbawienia, stali się wizjonerami lub cudotwórcami.

Przeciwnie, wszędzie wymagane jest od nas, żebyśmy kroczyli skromną drogą, prozaiczną i długą. Ośmielę się powiedzieć, że nawet ortodoksyjne życie kontemplacyjne jest ludzkim wymysłem. Ojciec prowadzi nas wedle Swojej woli; a my nie wiemy co jest dla nas dobre a co złe. W objawieniach, w mistycznych głosach i światłach możemy zaledwie odróżnić czy pochodzą ze sfer wyższych czy z niskich a i tak często mylimy się i nie rozumiemy. Gdy dojdziemy do przesytu i porzucimy już książki, wtedy będziemy mieli więcej sił, żeby poświęcić się bezpośredniemu poznawaniu życia, odkrywaniu i reformowaniu naszych monstrualności. Poznanie siebie to wielkie osiągnięcie. Jest to prawdziwy punkt wyjścia a równocześnie cel i rezultat.

PRACA MISTYCZNA

Trzeba stwierdzić, że w XIX wieku, zrozumiano słowa Jezusa tylko jednostronnie. Zalecane przez duchownych wyrzeczenie, gloryfikowana przez nich pokora bezbronnej ofiary, wszystko to wypaczyło się w rodzaj nihilistycznej gnuśności, w obrzydliwą letniość, które stwarzają groźbę wygaśnięcia ducha religijnego. Wszystko to jest odwrotną stroną postaci, jaką człowiek wydobywa potężnymi ciosami bólu z bloku owej drgającej substancji. Odejźmy nieco od tych bolejących wizerunków Zbawiciela wycieńczonego, anemicznego, bezsilnego; zbyt długo już ukazywano Go nam, pełnego jakiegoś bezbarwnego i banalnego miłosierdzia, które w niczym nie przypomina Jego wszechmocnej łagodności. Spójrzmy na Jego siłę, jeżeli oczywiście nasze lękliwe spojrzenie potrafi znieść blask tak oślepiającej energii. Jezus jest atletą o doskonałym ciele i boskiej duszy. Zanim tu zstąpił, ujarzmił monstrualne węże kosmiczne, poruszające rytmicznie orbity niezliczonych planet; zwyciężył powszechne "Ja" ducha indywidualnego tego świata. Pozbawił władzy najpotężniejszą z istot, tego, któremu Bóg dał moc równą Swojej - antycznego Przeciwnika. Ażeby zmienić całą Przyrodę, przekształcić hierarchie stworzeń i pokonać wszystkich nieprzyjaciół człowieka, Chrystus cierpiał podczas niezliczonych dni i nocy, w niepokoju fizycznym i moralnym; wszędzie i zawsze poszukiwał wszystkiego co najtrudniejsze, drogę wąską, alternatywę najuciąźliwszą.

Niech więc Jego uczniowie nie zatrzymują nic dla siebie z owoców swoich trudów, czuwając równocześnie, żeby nie doprowadzić się do słabości i gnuśności. Niech kroczą naprzód, niech atakują przeszkody i niech obarczają się obowiązkami. Nie dając się uśpić wpływami przeszłości, niech ożywiają chwilę obecną Światłem mistycznym, które ich umacnia i śpieszą ku promienistej zorzy przyszłości; niech nie zamykają się w klasztorach małodusznej kontemplacji; niechaj po zbadaniu elementów racjonalnych, kierują swe trudy ku wszystkiemu co możliwe; niech przywołują swymi pozytywnymi wysiłkami wszelkie nadzieje czystej nauki, praktycznej wiedzy, nadzieje społeczne, nadzieje sztuki i inteligencji.

Bo czyż nasz Starszy krak, bardzo dobry, mądry i potężny nie jest stale tuż obok nas, po naszej lewej stronie? Królestwo Boga nie jest bractwem harfistów, lecz życiem absolutnym, wiecznym źródłem, wiecznie tryskającym, niewyczerpalnym, wspaniałym, pięknym, błogostawiającym.

Żyjmy więc wszystkimi naszymi mocami; bądźmy strumykami nadprzyrodzonego oceanu; ażeby patrząc na nas, wszyscy pożąдали doskonałego piękna, niewystłownego dobra, wszechmocnej aktywności Mistrza, którego pragniemy być chorążymi.

Natychmiast oprowadzajmy w czyn tą odrobinę wiedzy jaką posiadamy; gdy wszystkie obowiązki, jakimi obarcza nas ta cząstka wiedzy, zostaną wypełnione, wtedy nieco rozleglejsza wiedza przygotowuje nam nowe obowiązki. Tyko w ten sposób wypełnimy naszą rolę kosmiczną, materializując Ducha i uduchowiając Substancję; aż do dnia, gdy Nasz Ojciec podniesie nas ku Sobie, do prac jeszcze poważniejszych.

Powyższy tekst (oprócz ostatniego paragrafu :Praca mistyczna) pochodzi ze studium "Mistyka Zachodu w XVIII wieku", (ogłoszonego pod formą wstępu do "Listów Wybranych Salzmann'a" (*Chacornac 1903*) a następnie w czasopiśmie "*Amitiés Spirituelles*" w 1920 r.

Ostatni paragraf (Praca mistyczna) ukazał się w "*Amitiés Spirituelles* " pod identycznym tytułem 25. II. 1921 r. Niektóre poruszone tu idee były ponownie opracowane i zaprezentowane pod nieco odmienną formą w "Siłach Mistycznych" w rozdz. Mistycyzm teoretyczny.

Podtytuły poprzednich paragrafów zostały dodane przez redaktora tej książki.

LISTY

KATOLICYZM, PROTESTANTYZM I KOŚCIÓŁ WEWNĘTRZNY

Do pewnego Pastora, ,

Dziennik figaro pisał wiele o pańskim odczycie, na którym nie miałem możliwości być ani zdobyć jakiegoś sprawozdania. Jednakże artykuł p. de N. , jaki w ogólnym zarysie uważam za dokładny, nasunął mi kilka refleksji, o których pozwoliłem sobie napisać do Pana, gdyż większe nadzieje pokładam w życzliwej tolerancji pastora, niż w teologicznych przekonaniach jakiegoś księdza.

Pańskie wysiłki są godne tego kojącego tchnienia, jakie przenika brząsk dwudziestego stulecia. Lecz jak pan to świetnie dostrzega, wy protestanci, zwolennicy swobodnego badania, jesteście inkarnacją pewnej metafizycznej zasady, którą można by nazwać - jeżeli wiara w uniwersalia nie wydaje się panu śmieszna - Wolą ludzką, pojmowaną jako indywidualizacja, postęp, wolność, samorzutność. Podczas gdy katolicy są tradycjonalistami, jak sama nazwa wskazuje, zamykającymi się w dziedzictwie przeszłości, nie mogąc zresztą postąpić inaczej, bez narażania na zupełną ruinę ich dogmatycznej konstrukcji.

Chcieć zjednoczyć te dwie zasady, to tak jakby się chciało połączyć coś statycznego z dynamicznym, albo ruch odśrodkowy z dośrodkowym, przyciąganie z odpychaniem, tym bardziej, że katolików od protestantów dzielią bardziej racje polityczne i społeczne niż religijne.

Sądzę, że zarówno pan, jako pastor, jak też kapłani katoliccy, jedni i drudzy jako słudzy i świadkowie czyli obserwatorzy, powinniście wiedzieć, wiedzą intuicyjną, głęboką, opartą na wierze i pewności, że pośród tajemniczych cyrkulacji, łączących świat widzialny z niewidzialnym, najważniejszą i najbardziej ośrodkową jest operacja Absolutu zwana opatrnością, służąca Bogu do odpowiadania na najwyższe aspiracje ludzi - bez zmuszania ich do czegokolwiek - oraz do dostarczania im możliwości wydobywania się z trzęsawisk, w jakie zbyt często wpadają, albo z powodu skrępowania fatalnymi więzami przeszłości lub z powodu gwałtownego przyciągania liberalnych wirów woli.

W aktualnej sytuacji sądzę - proszę mi wybaczyć moją szczerość - sądzę, że dla protestantów takim trzęsawiskiem są: bezgraniczne rozbicie na sekty, jako że zasadą ruchów wolnościowych jest tendencja do podziałów, indywidualizacji oraz wpływ racjonalizmu, który, jak mi się zdaje, występuje u wielu pastorów, prowadząc u nich do zaniku boskiej wartości Ewangelii. Widząc w naszym Zbawicielu już tylko człowieka a w cudach jedynie symbole lub

osiągnięcia specjalnej wiedzy, pozostaje nam już tylko jeden krok do wschodniego anty-chryścianizmu.

U katolików, ich zamknięcie i zahipnotyzowanie przeszłością prowadzi do pogrążenia się w formalizmie, do zabicia Ducha przez obrzędy, do intronizacji boga nazbyt przypominającego cezaryzm polityczny, a wreszcie do fatalnego letargu, w którym wszelkie żywe siły teraźniejszości ulegają odrętwieniu.

Nie możecie więc porozumieć się ani w dziedzinie form kultu, gdyż kościół rzymski uważa je za niezbędne, ani w dziedzinie teorii teologicznych, gdyż jedni i drudzy prezentujecie przeciwstawne grupy etniczne. Jedynymi terenami możliwego porozumienia mogły by być w górnej strefie, duchowa zasada Chryścianizmu - boskość Chrystusa - niestety i tu są przeszkody! - zaś w strefie dolnej, w dziedzinie czynu, podstawowe dzieło moralne:— miłosierdzie (caritas).

Tak więc wspólne konferencje teologów obydwóch kościołów nie będą owocne. Minęło już prawie dwadzieścia wieków spędzanych na dyskusjach i rozumowych dociekaniach; mówcy nie są ludźmi czynu. Postarajcie się raczej znaleźć dwóch świętych, po jednym w każdym z kościołów; świętych to znaczy ludzi praktycznych a nie teoretyków, dwóch ludzi obdarzonych silną wolą i zdrowym rozsądkiem, z których każdy zrealizował religijny ideał swej wiary. Niechaj ci dwaj ludzie, którzy rozwinęli w sobie realny sens życia, spotkają się z sobą. Nie ma wątpliwości, że dojdą do porozumienia. A ponieważ ich całe życie jest jedynie nieustannym wzywaniem bożej Opatrzności - gdyż w przeciwnym razie nie byłiby świętymi - więc przez nieustanne składanie, w celu osiągnięcia jedności, całopalnych ofiar z trudów fizycznych i moralnych, osiągną takie najwyższe zjednoczenie, potrafią utworzyć żywy organizm w społecznym kolektywie - będą mieli pewną szansę wzruszyć zarówno Konsystorz jak i Św. Kolegium, odrzucić więzy polityczne, kamienną powłokę przesądów, krępujące ludzi dobrej woli.

Dziś panuje powszechna moda posługiwania się we wszystkim t. zw. "metodą doświadczalną". Jest to moda doskonała gdy chodzi o zjawiska poznawalne zmysłami, lecz zupełnie nieprzydatną do zjawisk świata mistycznego. Ponieważ największy (z dzisiejszych) uczonych potrafi już skatalogować wszystkie siły współdziałające w tworzeniu jakiegoś mikroba, więc socjolodzy i teolodzy wierzą, że potrafią zliczyć siły, miliony razy bardziej złożone i subtelne, które współuczestniczą w modelowaniu kolektywnej duszy narodu lub religii. Nie! Do opanowania materii używajcie sił i praw materii, lecz żeby rozwijać ludzkiego ducha nieśmiertelnego, wzywajcie Ducha wieczystego. A wszechmocnym rytuałem dla osiągnięcia tego celu nie są rozprawy lecz czyn.

Co to jest religia? Drabina, po której mamy nadzieję przejść z tego zmiennego, podległego korupcji i śmierci świata materii do świata harmonii i nieśmiertelności? W świecie nadprzyrodzonym religia jest jedna, lecz tu na ziemi jest podzielona; jeżeli pragniemy godności, poszukajmy jej w nadprzyrodzonym lub ośrodku siebie samego i w ośrodku świata; nie zaś układając obok siebie ziemskie fragmenty, lecz oddając je do przetopienia pod działanie niewidzialnego ognia Ducha. Jednym słowem, musimy pamiętać, że Bóg jest Bogiem żywym.

Niewątpliwie wie pan to wszystko teoretycznie i z doświadczenia. Nie jestem tak zarozumiały, żebym chciał pana uczyć tego. Lecz widząc pana wysiłki ku porozumieniu dwóch wielkich

kościół Zachodu, powróciło do mnie nieodparcie wspomnienie wszystkich innych usiłowań, jakie już dawniej dokonywali najszlachetniejsi idealisci, ci prawdziwi mistycy i święci, którzy jednocześnie byli ludami zdrowego rozsądku i czynu. Chociaż nie jestem do tego upoważniony, chciałem, wyrażając panu mój podziw i głęboką sympatię, określić pański gest jako kontynuację tradycji światła i pokoju tego Kościoła Wewnętrznego, ku któremu od czasów Jezusa zwraca się z tak wielką żarliwością westchnienie najczystszych dusz.

Kartka(+), którą dołączyłem do listu, na jedynie zaświadczyć jak bardzo interesują mnie problemy religijne i mistyczne.

Sédir 10. V. 1910

(+) Prawdopodobnie tytuły wydanych przez Sédira książek. (przyp. tłumacza)

WĄSKA DROGA

Do Pani E. S.

Nawet najświętszy z ludzi nie jest nigdy godzien najmniejszego spojrzenia Boga; dopiero gdy się uważamy za niegodnych dobroci Nieba Aniołowie mogą do nas zstąpić. Tak więc, mogę pani powiedzieć, i z całą pewnością może się pani uważać za godną podjęcia prób wejścia przez "wąską bramę". Zapytuje pani siebie czy starczy pani energii? Takiego pytania nie należy sobie nigdy zadawać, gdy się uważa, że przedsięwzięcie jest dobre z bożego punktu widzenia. To co możliwe nie jest interesujące, trzeba podejmować to co niemożliwe. Proszę zaczynać od działania; nie pytać się naprzód czy jest się zdolnym do wysiłku; to nie jest dziedzina interesów handlowych; te sprawy należą do dziedziny, w której pragnienie Boga jest wszechwładne; w tym wypadku nawet śmierć z powodu podjętych trudów nie miałaby znaczenia; byłoby to dowodem, że przynajmniej dokonała pani czegoś wartościowego; życie ma wartość tylko wtedy gdy przekraczamy jego możliwości.

Na czym polega "wąska droga"? Jest to zawsze ta sama droga lecz w niezliczonych odmianach. "Jeżeli ktoś chce iść za mną, niech wyrzeknie się siebie i naśladuje mnie" powiedział Mistrz. Komentarzami do tych słów, najlepiej odpowiadającymi pani przyzwyczajeniom intelektualnym, są, w moim mniemaniu "Theosophia Practica et la vie et pensees" Gichtel'a oraz, jeżeli nie uzna Pani za nietakt ze strony autora, zalecanie swojej książki, to polecam też "Bréviare Mystique".

23. IV. 1911

ZAPOMNIEĆ O WIEDZY EZOTERYCZNEJ I MODLIĆ SIĘ

Do pana M. G.

Uwierzył pan samorzutnie memu twierdzeniu, że Różokrzyżowcy nie posiadali całkiem czystej doktryny ewangelicznej. Jest to dla mnie dowodem, że jest w panu pewne Światło. Bramani nie posiadają prawdy. System Dr. Steiner'a jest chrystianizmem platońskim lub barmańskim. Jest to również droga zewnętrzna.

Niech się pan uprości, zapomni o wiedzy ezoterycznej i modli się. Jezus Chrystus nie jest Różokrzyżowcem ani Bodhisattwą. Jest On Słowem, Synem Boga, Absolutem w istocie ludzkiej. Jeśli Jego słowa są prawdą, to żyje On wciąż, wędrując po świecie w duchu lub nieraz w ciele fizycznym, tak jak przed dwudziestu wiekami. Niech pan się modli i prosi Go. Ponieważ czyta pan już mój *"Brewiarz mistyczny"*, proszę to robić nadal, przyjmując sens dosłownie, nie doszukując się symbolizmu, lecz w znaczeniu materialnym. Moje *"Wykłady o Ewangelii"* mogą również okazać się pomocne a być może także moja książka o *"Temperamentach"*, oraz przedmowa do *"Listów Salzmann"* i do *"Myśli Gichtela"*. Lecz nade wszystko proszę się modlić i pracować nad oczyszczeniem serca.

Dziwi pana fakt, że Andreas palił fajkę? Stosowanie wyszukanego trybu życia i odżywiania jest niepotrzebne. Wegetarianizm, wykluczenie alkoholu i inne podobne starania wydelikacają nasze ciało i wysubtelniają i czynią bardziej wegetatywnym, lecz jest to bezużyteczne gdy idzie się drogą ośrodkową. Proszę czytać Ewangelię gdzie jest powiedziane: "Oczyszczajcie swe serce a wszystko będzie dla was czyste". Wszystko jest uregulowane: powietrze, którym oddycham, mięso, które spożywam, tytoń, który palę są mi specjalnie przeznaczone. Być może staną się dla mnie okazją do walki lub do upadku, ale to ni nie szkodzi, ważne jest to, że się trudziłem. Trening atlety nie polega na rozpieszczaniu ciała, lecz na poddawaniu go coraz trudniejszym ćwiczeniom. Otóż takie zewnętrzne "oczyszczanie", pod pretekstem zdobycia większej skuteczności działania, w przyszłości gdy się będzie adeptem jest w rzeczywistości takim rozpieszczaniem.

Od chwili gdy człowiek powie sobie z głębi serca: "chcę służyć Chrystusowi", zbiegają się wokół niego słudzy Słowa i przygotowują dla niego wszystko: pożywienie, odzież, idee i t.d. w planie niewidzialnym, odpowiednie dla jego rozwoju; ów człowiek ma się tylko troszczyć o to żeby być dobrym. Reszta odbywa się bez jego udziału. A wszystko co dostarcza nam przeznaczenie, a co jest zgodne z prawem, należy czynić, gdyż jest to dobroczynne dla tych istot, gdy pozwalamy im przejść przez indywidualność ludzką. Ale proszę działać jodynie w celu służenia Bogu i modlić się przed działaniem.

Metoda modlitwy

- 1) odosobnić się.
- 2) Przyjąć postawę stojącą, klęczącą, lub inną, do jakiej czujemy się skłonni.
- 3) Powiedzieć Bogu, że stajemy w Jego obecności.
- 4) Zapomnieć o niepokojach. Obudzić w sobie pokorę, ufność i spokój.
- 5) Rozgrzać serce szybkim przypomnieniem wszystkich dobrodziejstw Ojca w stosunku do świata, do rodzaju ludzkiego, do mnie, i to co Jezus uczynił dla mnie, dla rodzaju ludzkiego, dla całego stworzenia.

- 6) Wzniecić w sobie pragnienia współpracy z Bogiem w Jego dziele.
- 7) Ukorzyć się głęboko.
- 8) Ofiarować się Bogu całą swą istotą od ciała aż do szczytu ducha, z całego serca i jeśli to możliwe aż do łez.
- 9) Przebaczyć z głębi serca, umysłu a nawet witalności fizycznej wszystkim istotom i rzeczom.
- 10) Odmówić Ojciec Nasz z całym zapamiętaniem i uwagą osiągalną, bez poszukiwania odczuć psychicznych, w duchowym ogołoceniu wiary.
- 11) Wytrwać w tym stanie aż modlitwa oczyści się z rozproszenia.
- 12) Podjąć ścisłe postanowienia.

Przed rozpoczęciem jakiejś pracy (według "Brewiarza Mistycznego")

- 1) Osiągnąć stan spokoju, ufności i pokory.
- 2) Bóg widzi mnie. Jezus jest przy Mnie.
- 3) Wyznać ogólnie swe błędy.
- 4) Obudzić w sobie żal za grzechy,
- 5) Ofiarować się Bogu.
- 6) Prosić Go o pomoc.
- 7) Na chwilę zapomnieć o wszystkim co wiem, dla otwarcia drogi natchnieniu.
- 8) Rozpocząć pracę.
- 9) Skontrolować i poprawić swą pracę możliwie najlepiej.
- 10) Podziękować Chrystusowi.

Rachunek sumienia

- 1) Podziękować Bogu za wszystko co otrzymałem podczas dnia, zarówno za przyjemności jak i za przykrości,
- 2) Prosić o pamięć grzechów i o skruchę.
- 3) Zbadać dzień, godzina po godzinie.
- 4) Przypomnieć sobie co nie podobało mi się u bliźnich i przekonać siebie, że te same wady mam w sobie.

- 5) Spojrzeć na swą niewdzięczność, zdradliwość i podobienstwo do Judasza.
- 6) Żałować za grzechy aż do łez.
- 7) Podjąć dokładne postanowienia, które powtórzę następnego ranka.
- 8) Uświadomić sobie swą nicość i prosić Boga o pomoc i ratunek.

W ciągu życia zachowywać najgłębszą prostotę i ogołocenie wewnętrzne. Unikać napiętych i sztywnych wysiłków woli. Utrzymywać maksimum zjednoczenia z Bogiem, utrzymywać żywe uczucie Obecności Bożej, żyć swobodnie w spokoju wewnętrznym i w ufnej miłości.

Przesyłam uczucia najlepszych wspomnień i wyrazy serdecznej sympatii.

Sédir 15. X. 1911

O NIEZWYKŁYCH ZJAWISKACH

Do Pana G.M.

Instynkt, który nas przyciąga do niezwykłych zjawisk, tak jak wszystkie zarody umieszczony przez Opatrzność w duchu ludzkim, może nas prowadzić ku Światłu lub ku Ciemnościom. Uprawa tych zarodków wymaga czujnej troskliwości, a nade wszystko rozeznania.

W naszych czasach przyznaje się ludzkiej inteligencji zbyt dominujące znaczenie. Arystoteles, który był faktycznie tylko racjonalistą, rządzi Kościołem, gdyż "Summa" została pobudowana wedle jego metody.

W dziedzinie myśli świeckiej, wszyscy powracają do zasady Emmersona: "Myśl kieruje światem". Otóż Emerson jest też tylko racjonalistą. Nie zna on uczucie i nie uznaje realności świata niewidzialnego. Jest on też anty-ewangeliczny. To powszechne bałwochwalstwo rozumu utrudnia naszemu sercu dojrzeć niewystępne oblicze Jezusa. Człowiek prymitywny, który dostrzega w łańcuchach gór, w lasach, w głębinach wód, walkę niewidzialnych twórców jest znacznie bliższy cudownej rzeczywistości niż psychofizjolog, który posługuje się aparaturą rejestrującą lub układa równania. Jednakże obie te drogi są niezbędne w zdobywaniu Wiedzy, tylko, że uczony idzie drogą okrężną, podczas gdy człowiek prymitywny atakuje problem bezpośrednio.

Cudami najbardziej niewytłumaczalnymi są te, które samorzutnie rodzą się pod naszymi stopami. - Czy zmarły może powrócić? Czy duch może działać na odległość? Jakże te pytania są bez znaczenia dla człowieka, którego oczy zostały otwarte i uważnie obserwują Życie! To życie materialne, wielokształtne, niezgłębione i zdobywcze. Czy jakiegokolwiek istnienie ulega unicestwianiu? Czy jakiegokolwiek twór nie wpływa na swe środowisko? Dlaczegożby więc życie ludzkie miało ulegać unicestwieniu? Dlaczegożby duch ludzki miałby nie posiadać swego specjalnego promieniowania?

Wy wszyscy: spirytyści, magnetyzerzy, psychiści, magowie, okultyści szukacie gdzieś daleko, urzeczeni tą odległością, obcych doktryn, szukacie tam zjawisk niezwykłych, urzeczeni ich odmiennością. Czy nigdy, uważnie i z prostotą nie czytaliście Ewangelii? Ewangelia zawiera wszelką wiedzę i odsłania wszelkie tajemnice.

A może to pycha zakryła wam oczy, zasłoną utkaną z urzekających pomyłek i kuszących hipotez? Bo gdy świat niewidzialny udzieli wam pewnych przywilejów, gdy udostępni wam jakieś medium, gdy obdarzy jakimiś siłami magnetyzera, gdy pozornie poddaje się władzy jakiegoś maga, gdy odsłania jakąś tajemnicę hermetyście, - jakże jest wtedy trudno, prawie niemożliwie, nie czuć się lepszym od innych ludzi. A gdy nasze serce uwierzy w taką wyższość, wówczas nieuniknienie kierujemy się ku ciemnościom, lub ściślej mówiąc - ku fałszywemu światłom.

Pewną zasługą uczonych pracujących w laboratoriach, nie licząc oczywiście kilku fanatyków Materializmu, jest to przynajmniej, że zdają sobie sprawę, iż nic nie wiedzą. Lecz wśród teoretyków, psychistów jakże niewielu znajdziemy ludzi skromnych? Oto dlaczego potężny wysiłek współczesnego spirytualizmu laickiego jest w swej zasadzie zupełnie wypaczony. Niebawem dojdzie on do postawy zdecydowanie anty-chrześcijańskiej. Wielu z tych spirytualistów uważa, że służą Chrystusowi. Nigdy jednak nie dojrżeli oni nawet z oddali, Jego

świetlanej postaci, gdyż nie rozpoznali tych Jego przeciwników, którzy dla maskowania swych intencji posługują się Jego imieniem. W tym czasopiśmie, które podaje się za ortodoksyjne, nie mogę wypowiedzieć swej opinii o katolikach, muszę jednak stwierdzić, że to właśnie wśród nich, wśród najpokorniejszych z katolików i tych najmniej znających się jeszcze serca najbliższe Bogu.

Gdyby człowiek potrafił zrzucić z siebie ogromny balast przesądów, i ślełą ufność w siebie, gdyby potrafił zachować niezależność umysłu, gdyby potrafił rzucić się jednym, wielkim porywem w zawsze otwarto ramiona Boskiego Przyjaciela, jakież wspaniałości odsłoniły by się jego oczom i jak wiele by wówczas zrozumiał. Życie jego wznosiłoby się w coraz pełniejszej radości i uwielbieniu, aż do szczytów modlitwy. Jesteśmy zdolni do takiego wysiłku. Jesteśmy tym czym chcemy być. Czuwajmy więc, ale czuwajmy na planie życia realnego i powszechnego a nie na manowcach indywidualizmu i spekulacji.

Sédir 21.IX.1912

OWOCE WYRZECZENIA SIĘ SIEBIE

Do Pana C. pielęgniarza,

Ma pan zupełną słuszość; powinniśmy zawsze okazywać zadowolenie z własnego losu, i naprawdę być zadowolonym. Oddaliśmy się raz na zawsze w ręce Boga. Odkąd zaistnieje w nas takie (prawdziwie) zupełne wyrzeczenie, zostajemy obdarzeni cudowną godnością: każda z naszych prac staje się otwartym kanałem dla wpływu bożego. Jednakże, z racji naszej słabości i nieustannych zmian w nas i w środowisku, trzeba to wyrzeczenie ponawiać co najmniej każdego dnia.

Na pewno zna pan to już z doświadczenia: gdy tylko przyswoimy sobie tę postawę, stwierdzamy jak wszystko staje się niewiarygodnie łatwe i radosne i jak szybko Ojciec odpowiada na nasze prośby. Posiadamy cudowny eliksir, z pomocą którego możemy przemieniać najbardziej materialne starania i najprostsze czynności w złoto i perły. Dziękujemy za to naszemu Przyjacielowi.

Sédir 19. X. 1914

"LES AMITIÉS SPIRITUELLES" A KATOLICYZM.

Do Pana N.

Takie samo zarzuty jak pańskie spotykają nas często, lecz od ludzi niezdecydowanych, podczas gdy pan jest ugruntowany w swych poglądach. Całkowicie zgadzam się z panem, że poświęcenie życia Chrystusowi jest warunkiem zasadniczym i koniecznym i dla tego nie chcę prowadzić z panem dyskusji teoretycznej, gdyż tak samo jak dla pana, tak i dla nas najważniejsze jest samo życie, zaś teoria jest sprawą drugoplanową. Chcę jedynie w prosty sposób sprecyzować naszą postawę.

Nie jesteśmy ugrupowaniem, którego celem jest nawracanie innych lecz służenie im pomocą. Ponad wszystko szanujemy wolną wolę bliźniego i nie chcemy sprowadzać żadnej istoty z jej drogi. Tym, którzy są zadowoleni z tego co posiadają, nie próbujemy nawet proponować nic innego. Uważamy jednak, że mamy prawo zachęcać ich by w swym codziennym życiu wcielali w czyny swe zasady czy doktryny. Innymi słowy, istniejemy dla tych, którzy szukają a nie dla takich, którzy znaleźli swą drogę.

Ponieważ jest pan zupełnie zadowolony z katolicyzmu, więc to co panu powiem nie będzie kontr-argumentem na pana argument, lecz jodynie odpowiedzią na różne fragmenty pańskiego listu, w celu sprecyzowania przy tej okazji naszego punktu widzenia, tak jak pan to uczynił.

To co w moich książkach nazywa pan pojęciami okultyzmu, nie jest w istocie okultyzmem, lecz pewną tradycją, uznaną za prawdziwą przez licznych Ojców Kościoła i mistyków chrześcijańskich. Wielokrotnie potępiałem okultyzm i zabroniłem sobie posługiwać się nim.

Uważamy, że wśród wszystkich religii oficjalnych, katolicyzm jest najlepszy, ale uważamy również, że religia w duchu i w prawdzie, to znaczy ta, która polega na życiu wedle Ewangelii, bez rytuałów i bez pośredników jest ponad katolicyzmem.

Co zaś do mszy i Eucharystii, to nigdy nie odradzamy uczestnictwa w tych obrzędach tym, którzy odczuwają ich potrzebę. Wierzimy jednak, że jeśli komunია z Chrystusem może się odbywać przez sakrament, to spełnia się ona jeszcze lepiej przez życie i posłuszeństwo Jego nakazom. Sam pan zresztą powiedział, że bez spełniania tego warunku wewnętrznego Sakrament staje się bezużyteczny. Dla nas komunია z Jezusem to przebaczenie osobistym wrogom, (tylko ci, którzy próbowali tego, mają pewne pojęcie co to znaczy), to przebaczenie na wzór tego, jakie wskazał nam Jezus, przebacząc zdrajcy i przyjmując go do swego stołu podczas Świętej Wieczerzy, i czynienie tego na pamiątkę Chrystusa, który powiedział, że, zanim zwrócimy się do Boga z modlitwą i złożymy Mu dar, musimy pogodzić się z bliźnim.

Podziwiamy filozofię katolicką. Summa św. Tomasza z Akwinu jest dla nas wspaniałym dziełem inteligencji ludzkiej. Lecz nie sądzimy, żeby człowiek mógł pojąć Boga inteligencją i sądzimy, że nigdy racjonalne argumenty nie otworzą ludzkiego serca dla Prawdy. Zresztą Chrystus dziękował Swemu Ojcu za to, że ukrył tajemnice królestwa przed uczonymi i mędrkami a odsłonił je małym dzieciom. W innym znów miejscu powiedział, że Królestwo jest dla tych których serca staną się znów podobne do serc małych dzieci...

Nie, moją misją nie jest sprowadzanie do Ewangelii specjalnie okultystów. Większość księży, którzy czytali moje książki, potępili je dla tego, że nie głoszą nieomylności Kościoła i możliwości zbawienia tylko w nim. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że przychodzą do nas, albo dawni okultyści, albo ci, których oficjalne kościoły nie zadawalają. Jednakże jest wielu katolików, którzy darzą nas głębokim uczuciem przyjaźni, gdyż wiedzą, że nasze serca są oddane Chrystusowi, Synowi Jedynego Boga, i że naszym najwyższym pragnieniem jest kochać Go i służyć Mu. Ta absolutna wiara, pragnąca wyrażać się absolutnym posłuszeństwem, jest tym najsilniejszym węzłem, łączącym tych, którzy powołują się na Niego.

Zapewniam Pana nade wszystko, że Pańskie braterskie uczucia są dla nas bardzo cenne...

...Pozostaję z panem, pomimo naszych zewnętrznych rozbieżności - w duchowej komunii z Tym, który pragnie być coraz bardziej naszym Życiem.

Sédir 1921

DYLETANTYZM DUCHOWY, METAPSYCHIKA I MISTYKA

Do pana A. A.

Szanowny panie i, drogi współtowarzyszu,

Odpowiedzi na pańskie pytania znajdują się w różnych miejscach w moich książkach, lecz oszczędzę panu kłopotu szukania, odpowiadając na nie od razu i możliwie jak najzwięźlej.

Przed wszystkim proszę o wybaczenie mi, że nie wysyłam mojej fotografii, o jaką pan prosił, bowiem to nie twarz pisarza lecz jego myśli powinna interesować czytelnika. A teraz przechodzę już do odpowiedzi na pytania zawarte w pańskim liście.

A więc, moje poglądy nie uległy żadnej zmianie od 1920 roku; nadal wierzę, że człowiek osiągnie integralną równowagę działając zgodnie z nakazami Chrystusa, nie zaś poszukując wiedzy. Przyznam się panu, że nie dostrzegam żadnego podobieństwa pomiędzy tym co staram się zrealizować a poglądami pana M.Maeterlincka czy Instytutu metapsychicznego.

W moim pojęciu M. Maeterlinck był zawsze artystą, który interesował się jedynie arabeską myśli mistycznej, podobnie jak Botticelli lubił malować Madonny, chociaż obaj nigdy nie wierzyli w doświadczalną realność spraw religijnych. M. Maeterlinck "przechadzał się po ogrodach" Marka Aureliusza, Ruysbrocka, Novalisa, Emersona i dał nam wspaniałe relacje z tych przechadzek, lecz nie widzę nigdzie w tych pięknych opisach odczucia życia mistycznego, tego żywego akcentu, tej woli działania, które nadają tyle mocy niezdarnym słowom niektórych sług Chrystusa. Bez wątpienia to właśnie ów dyletantyzm duchowy przeszkadzał tym ludziom światowym spojrzeć bezpośrednio na "Wielką Tajemnicę", o której zresztą wspomniany autor mówi z ogromną elokwencją. Właśnie to zamknięcie się w "wieży z kości słoniowej" teoretycznych rozważań, uniemożliwia mu wyprowadzenie jasnych i prostych wniosków.

Co zaś do metapsychiki, to jej badania są skazane na niepowodzenia, póki, z jednej strony, pewne dziecinne dusze będą robiły ze spirytyzmu religię, zaś z drugiej, pewni erudyci będą traktowali media jak przyrządy laboratoryjne; mówiłem to już niegdyś pułkownikowi de Rochas, doktorowi Baraduc i Dr.Ochorowiczowi; pozwolę sobie dodać jeszcze, że tego rodzaju prace nie mają nie wspólnego z dziedziną religii, a próby wprowadzenia ich tam, jak wielu badaczy stara się to zrobić, są dowodem zadziwiającego braku zdrowego rozsądku.

Drogi panie, nie jestem upoważniony do odpowiedzi w imieniu "wielkich hermetystów, wielkich kabalistów i wielkich mistyków", lecz uważam za niezmiernie pożyteczne, powiedzieć ludziom, żeby kultywowali przede wszystkim zdrowy rozsądek, zwykły zdrowy rozsądek.

Istnieje, jak wiadomo, człowiek fizyczny i świat fizyczny; człowiek mentalny i świat mentalny; człowiek animiczny (eteryczny) i świat eteryczny. Nauka, filozofia i sztuka zajmują się tymi trzema sferami istnienia. Lecz poza tym istnieje człowiek hyperfizyczny i świat hyperfizyczny; hermetyzm, kabała, okultyzm, metapsychika, teozofia, christian science, antropozofia badają te dwa światy metodami na przemian doświadczalnymi, racjonalnymi lub intuicyjnymi; to wszystko nie interesuje mnie, gdyż jest to prowizoryczne i bardzo

niedokładne oraz dla tego, że nie ma ani jednej z tych szkół, która nie byłaby w swej istocie przeciwna Chrystusowi.

Wreszcie istnieje człowiek wieczny i świat wieczysty, w tej sferze nie ma już badania lecz działanie, czyn; tu już nie teoria kieruje praktyką lecz praktyka przynosi poznanie; tu już nie ma posuwania się po omacku, z upadkami i złudzeniami, lecz kroczy się w Światłości. Oto co nazywam prawdziwą mistyką; jest to jedyna doktryna całkowicie zgodna z nauką Chrystusa, prowadzący do Absolutu, drogą najkrótszą. Tę właśnie drogę staram się przedstawić.

Oto pojęcia najbardziej podstawowe, pojęcia zdrowego rozsądku, które powinny trwać w świadomości badaczy, czytelników i eksperymentatorów: zawsze odróżniać materię ważką i materię nieważką z ich niezliczonymi stopniami promieniowania i subtelności, jakie okultyzm stara się sklasyfikować, a dalej Duch, wyłącznie domena Chrystusa z Ewangelii, gdzie tylko On może nas wprowadzić. Z tą elementarną klasyfikacją zjawisk powszechnych, istnieje możliwość uniknięcia pomyłek.

Proszę mi wybaczyć moje gadulstwo, drogi bracie; dziękuję panu za dostarczenie mi okazji do przedstawienia moich zapatrywań i proszę przyjąć moje najszczerze wyrazy szacunku i sympatii.

Sédir 3.XI.1922

AKCEPTACJA

Do pana A. C,

Nie należy trwać w tym stanie rozczarowania, w którym pan więdniesz. I cóż to za powód tych rozczarowań? Czyż Niebo nic odpowiadało zawsze na pańskie wysiłki? Czy sam fakt, że pozostaje pan (z nami) nie jest dowodem, iż w głębi serca jest pan na zawsze przywiązany do Chrystusa? Znajduje się pan po prostu w jednym z tych miejsc duchowych, gdzie podlegamy największym ogołoceniom wewnętrznym, najgłębszym uproszczeniom, najkorzystniejszym oczyszczeniom.

Modlitwa i oddawanie siebie, gdy czuje się w sobie pełnię entuzjazmu, to nic trudnego, to rola debutantów. Lecz gdy wszystko nam obrzydło, gdy czujemy się bezużyteczni i skończeni, wtedy modlić się nadal, nadal opiekować się nieszczęśliwymi od nas, tu zaczyna się prawdziwa praca. Pomimo całego zła, jakie widzi pan w sobie, jestem pewien, że jest pan zdolny do pięknej i dobrej pracy.

Twierdzi pan, że wraz z panem P. jesteście niewolnikami walki o chleb codzienny. To prawda, lecz cóż z tego? Czy sądzi pan, że gdyby Niebo zechciało uwolnić was od tego, to nie stałoby się tak? Sytuacje w jakich Bóg nas umieszcza są zawsze tymi najlepszymi, zawsze takimi, w których nasza praca mistyczna może być najowocniejsza dla innych i dla nas. Proszę więc pana, drogi przyjacielu, niech się pan nie zniechęca i nie ogląda za siebie.

Nicea 17. 1. 1924

TROSKA O BLIŹNICH

(Do tego samego)

Mój bardzo drogi Przyjacielu,

Pisze mi pan o oporach bardzo prawdziwych i wzruszających. Ale cóż, jesteśmy w pewnej sytuacji, zarówno w planie materialnym jak i w duchowym. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Oczywiście to prawda, jesteśmy mocno przywiązani do swych wad. I dla tego Chrystus wymaga od nas najpierw, nie wyzwolenia cię z tych ułomności moralnych, lecz troski o bliźnich. W ten sposób zapominając o sobie, otwieramy drogę Bożemu działaniu, które nas powoli odmienia.

A więc widzi pan, nie trzeba zbyt wiele zajmować się sobą; to szkodliwe. Poszukujmy wokół siebie jakichś nieszczęśliwych. Ich cierpienia pozwolą nam właściwiej ocenić własne utrapienia. Trzeba zawsze zwracać nasze dążności ku sprawom konkretnym, ku czynom.

Mój drogi przyjacielu, pragnę, żeby ten rok przyniósł panu wewnętrzny pokój, siły i radość. Jest to moim życzeniem odkąd pana poznałem. Proszę pamiętać o nas wszystkich, modlić się z nami, i bądźmy zjednoczeni całym sercem.

Pański stary towarzysz drogi

Sédir (3.1.1925 - Nicea)

CIERPIENIE JEST PRACĄ DLA NIEBA

(do pewnego polskiego księdza)

Szanowny księże,

Jestem osobą świecką, więc wydaje mi się że ksiądz powinien lepiej ode mnie orientować się jak należy postąpić w tej sytuacji, z punktu widzenia kapłańskiego. Zresztą to kardynał Vaughanm narzucając księdzu kapłaństwo, wziął na siebie odpowiedzialność i wszystko uregulował. W tym względzie może ksiądz być spokojny.

Co zaś do księdza sytuacji wewnętrznej, duchowej - pozwolę sobie mówić o tym w sposób bardzo prosty - nie uważam jej bynajmniej za rozpaczliwą. Wiem, że służba kapłańska jest czymś przerażająco poważnym. Zdaje mi się, że św. Franciszek Salezy powiedział, iż wśród dziesięciu tysięcy kapłanów jest może jeden lub dwóch, którzy zdają sobie sprawę ze swej odpowiedzialności. Jest ksiądz jednym z nielicznych kapłanów, których myśl o wielkości ich roli dręczy każdego dnia. Proszę wierzyć, że nasz Mistrz policzy księdzu jego utrapienia.

Ponad to, z pewnością wie ksiądz, że kapłan jako taki i dla tego, że jest kapłanem, ma znacznie więcej pokus niż zwykły wierny. Proszę się więc uspokoić. Skądinąd, jest ksiądz z pewnością skłonny do drogi kontemplacyjnej — wypełniając równocześnie starannie swe obowiązki duszpasterskie. Znane jest księdzu nieskończone miłosierdzie Boże. Otrzymał Ksiądz wielki przywilej widzenia swego anioła stróża. Wspiera księdza pewną dusza w głębi klasztoru, ofiarowując księdzu niektóre ze swych umartwień.

Proszę zachować spokój. Gdy przekroczy ksiądz bramy śmierci, aniołowie pokażą mu plany Boże dotyczące księdza życia, i okaże się że wszystko w księdza życiu działo się słusznie, włącznie z pomyłkami i błędami.

Niech ksiądz wie, że tylko ci, którzy cierpią - pracują dla Nieba. A minęło już 40 lat jak ksiądz cierpi. Życie księdza, które wydaje się mu tak puste, nędzne, chmurne - i ma ksiądz słusność, że tak je widzi - mnie ukazuje się wspaniałe i bardziej pożyteczne dla ludzi, niż życie na pozór szlachetne i spokojne, niektórych dygnitarzy o głośnych nazwiskach. Nie mówię tego, żeby wzbudzić w księdzu zarozumiałość, lecz żeby pocieszyć. Nikt nie może uważać się za zasłużonego, ani wielki kaznodzieja ani skromny kapłan; każdy z nas idzie drogą, na której umieścił go Bóg. Naszą jedyną zasługą jest (nasza decyzja) gdy mówimy: Dziękuję Ci Boże, kocham Cię i jestem szczęśliwy — zarówno gdy jest zimno i szaleje wichura jak i wtedy, gdy świeci słońce i unosi się zapach kwiatów.

Wszystko jest zachwycające. A my, drogi księżu, my, których życie jest smutne, którzy udręczamy swe serca, i których spotykają tysiące utrapień z punktu widzenia tego świata -my jesteśmy w rzeczywistości najszcześniejszymi z ludzi, gdyż Nasz Mistrz dał nam siłę i możliwość zrobienia czegoś dla Niego.

Do lista dołączam fotografię, jaką, ksiądz był uprzejmy mi przysłać. Jeżeli moje książki wydają się księdzu pożyteczne, to może je ksiądz otrzymać w tłumaczenia na wasz piękny język. Wreszcie, gdyby ksiądz miał trudności z moją francuszczyzną, to proszę zwrócić się do prof. Bieleckiego w Warszawie ul. Polna 2, żeby przetłumaczył księdzu mój list. Jest to mój Przyjaciel, ! może ksiądz liczyć na jego absolutną dyskrecję.

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze i najżarliwsze życzenia, wraz z wyrazami szacunku i oddania.

Sédir

Nicea 20. 11. 1925

Do Pani J. S. z powodu, ŚMIERCI JEJ MATKI

Szanowna Pani,

W imieniu naszych grup mistycznych, pozwalam sobie przedstawić pani szczerze wyrazy naszych uczuć nadziei i pewności co do duchowej przyszłości pani wspaniałej matki.

Jej dusza żyje obecnie wieczystą rzeczywistością, której istnienie, jej niezłomna wiara zawsze potwierdzała, a ten tajemny tryumf, zarezerwowany dla służebnic Pana, powinien dać nam, których dzień wypoczynku jeszcze nie nadszedł, nadludzką odwagę i radość.

Prosimy panią - również i ja osobiście -, żeby ten list był dla niej zapewnieniem o naszych głębokich uczuciach i pełnej szacunku sympatii.

Do Pani X...

.... Pani obawy są uzasadnione. Zresztą doskonale je pani przewyższa. To zupełnie naturalne, że pani pogoda ducha podlega wahaniom. Proszę patrzeć na te zmiany jak się ogląda morze ze skalnego wybrzeża. Wszystko co się w nas burzy - to nie jesteśmy my. Prawdziwe "Ja", dusza pozostaje zjednoczona z Jezusom niewzruszenie i niezwyknięcie, krocząc naprzód z niewypowiedzianą ufnością....

Proszę też modlić się co wieczór.

FRAGMENTY LISTÓW

Dobrze pan wie, że nie jestem żadnym mistrzem; nie trzeba obniżać właściwe znaczenie słów...

Tłum przechodząc obok starych murów, widzi na nich jedynie ślady nacieków; ale gdy Leonardo patrzy na te plamy, odkrywa w nich zadziwiające kształty. Podobnie jest z tym co czytelnicy dostrzegają w moich książkach - to oni sami umieścili w nich to co widzą. Jeżeli nadal piszę, to jedynie dla tego, żeby zadośćuczynić ich życzeniom.

Sédir 28. II. 1909

Ażeby chociaż cośkolwiek zrozumieć postępowanie Ojca wobec nas, trzeba sobie uświadomić, że On nas kocha. Zwraca się On do nas z całą nielogicznością miłości...

Przyjmujcie z jednaką miłością stan oschłości jak i pocieszenia Boskiego Ogrodnika i mówcie sobie, że wszystko jest dobre. Gdy czujemy się coraz mniejsi, to znak, że jesteśmy na dobrej drodze, która tylko pozornie zstępuje w dół, lecz w wewnętrznej rzeczywistości wznosi się w górę. Sédir 16. VI. 1914

Wszystkie nasze wysiłki ku dobru w nas i poza nami, wszystkie nasze trudy i rezygnacja są tylko znakami naszej dobrej woli. To nie ich wartość sprowadza nam pomoc Nieba, gdyż wszelkie wartości skończono są niewspółmierne z nieskończonymi wartościami łaski. Bóg tak zachowuje się, jak by sobie mówił: Oto dzielny malec, trudzi się, trzeba mu pomóc. Gdy więc jesteśmy zadowoleni z siebie, świadczy to jedynie o naszej ignorancji.

Sédir Boże Narodzenie 1923

Pragnę od razu wyjaśnić sprawę zasadniczą: nigdy nie uważałem, że ezoteryzm uzupełnia Ewangelię i nigdy tego nie napisałem. To Ewangelia jest jedyną rzeczywistością i zawiera wszystko. Esoteryzmy są jedynie zniekształconymi i zwodniczymi odbiciami niektórych z niezliczonych Świąteł zawartych w Ewangelii.

Ewangelia zawiera wszystko co jest potrzebne masom ludzkim a poza tym zawiera ona nieskończenie więcej, niż największy z geniuszów mógłby pojąć. Ale tego właśnie nie uznają nasi współcześni. Większość ludzi wykształconych, szczególnie młodszy, uważa Ewangelię za zbyt naiwną dla nich. Sédir 14, XI, 1924

ODPOWIEDŹ NA PROŚBĘ DYREKTORA CZASOPISMA

'ECHO DU MERVEILLEUX'

Żąda pan, żebym określił ogólny kierunek kilku prac o ezoteryzmie, jakie opublikowałem. Gdybym nie wiedział z doświadczenia, że zna pan gusty swych abonentów, obawiałbym się, iż po przeczytaniu, pierwszych wierszy tego listu, czytelnicy "*l'Echo du Merveilleux* " pośpiesznie przerzucają stronicę, gdyż moje nazwisko nie wiele im mówi.

Jestem tylko odosobnionym badaczem. Nie należę do żadnego stowarzyszenia naukowego, bractwa ezoterycznego ani do żadnego widzialnego bractwa religijnego. Mam też kilku przyjaciół, którzy dzielą moje poglądy na okultyzm. Ich ich szczęściem jest to, że są nieznani, a ich mądrością, - że pragną zachować nadal tę bezimienność.

Od 1887 r. , kiedy te problemy zaczęły mnie pasjonować, zetknąłem się z licznymi zagadnieniami. Brakowało mi wtedy środków materialnych, wolnego czasu i książek. Lecz niezastępowane szczęście pozwoliło mi spotkać na mej drodze autentycznych przedstawicieli wszystkich tradycji ezoterycznych. Względny przywoitości nie pozwalały mi nigdy, opowiadać o wszystkim, co ci nieznani, lecz wyjątkowi ludzie pragnęli, żeby pozostało tajemnicą.

Rabini udostępnili mi nieznane rękopisy, alchemicy przyjęli mnie do swoich laboratoriów, mistycy mużulmańscy, buddyści, taoiści wprowadzili mnie, podczas długich nocnych czuwań, do siedzib swych bogów. Pewien bramin pozwolił mi skopiować swe tablice mantramów, pewien jogin przekazał mi tajemnice kontemplacji. Lecz pewnego wieczoru, po pewnym spotkaniu, wszystko co, ci wspaniali ludzie mnie nauczyli, stało się dla mnie jakby lekkim oparem, unoszącym się o zmierzchu nad przegrzaną ziemią.

Wszystkie moje skromne książki ezoteryczne, moje artykuły i wykłady w Szkole Hermetycznej były z konieczności pełne braków i niedomówień. Jednak te jałowe prace miały przynajmniej tę wartość, że zwróciły uwagę innych i zachęciły ich do napisania bardziej wyczerpujących opracowań. Natomiast ja, z kilku współpracownikami przebywałem wszystkie dziedziny ezoteryzmu i wszystkie "Krypty", z najgłębszą szczerością i nadzieją dojścia do celu. Lecz żadna z uzyskanych pewności nie wydała mi się Pewnością.

Już bardzo wcześniej miałem szczęście poznać prace zachodnich iluministów, szczególnie L. C. de St. Martin, a przez niego Jakuba Boehme, w którego rozległym dziele mieści się w skrócie teozofia prsedkrysznejska, filozofia niemiecka i filozofia współczesna. Tą drogą doszedłem do mistyków. Ta okrężna droga była zwykłą iluzją, która każe nam szukać daleko skarbów, jakie Opatrzność umieszcza w zasięgu naszej ręki. Gonimy jedynie za tym, co wydaje się nam tajemnicze i nieznane.

Nie znamy my wcale naszej własnej religii. Nie interesuje nas ona, a tymczasem jej dogmat i liturgia są najpełniejszym wykładem wiedzy integralnej, najpełniejszym jaki istnieje obecnie na ziemi. Wszystko co napisali teologowie nie stanowi nawet jednej dwudziestej części prawd, zawartych w tych sformułowaniach. Wszystko jest w katolicyzmie, zarówno wiedza o minerale jak i o duszy, sztuka rządzenia i sztuka leczenia, moce taumatyczne i zawiła wiedza socjologa. To stwierdzenie nie jest opinią wyznawcy kościoła rzymskiego, lecz bezpośredniego ucznia Ewangelii, którą obecnie zbyt czysto usiłuje się zastąpić religiami Wschodu, pseudo-przybytkami jedynej Prawdy.

Dlatego zdecydowałem się tłumaczyć Boeckmego, Gichtela i Lawa, mistyków mało znanych we Francji, a którzy, w moim pojęciu, wznoszą się równie wysoko, jak najslawniejsi doktorowie Kościoła i święci.

Lecz, o ile Boeckme jest zbliżony do Jana od Krzyża, to Swedenborg różni się od Paracelsa tak radykalnie jak katolicyzm od babizmu, buddyzmu, braminizmu i innych religii Wschodu. Nie nałóż poddawać się sentymentom, gdy się bada teorie teozoficzne. Nie jest prawdą, że różne religie są u swej zasadzie identyczne. Gdyby tak było, to ich wierni nie zabijaliby się nawzajem orężem i oszczerstwem. Czcze frazesy zawziętych zwolenników jednoczenia, rodzą się z błędu logicznego. Twierdzą oni, że jeśli w Absolutie wszystko jest jednością, więc formy świata względnego muszą być też jednością. Otóż tak nie jest: Trimurti nie jest Trójcą chrześcijańską ani triadą pitagorejską. Jezus i Budda nie są tą samą zasadą, ani też dwiema funkcjami jednej zasady. Gnoza i Ewangelia nie prowadzą do tego samego celu. Joga i Mistyka są dwiema drogami przeciwnymi.

Trzeba odczytywać w tekstach to, co w nich jest, nie zaś to, co pragniemy żeby tam było. Trzeba dostrzegać w duchowych doświadczeniach to, co rzeczywiście ma miejsce, a nie to, co rzekomy mistrz twierdzi, że powinno mieć miejsce. Nie trzeba nigdy rezygnować z przysługującego nam prawa do sprawdzenia. To w tym celu napisałam książkę o Fakiryzmie i Jodze, jak również *"Listy Magiczne"* i *"Medycynę okultną"*.

Skąd taka pewność, - zapytacie - i jakim prawem przyjmuję tak autorytatywną postawę? Współczesny intelektualista słabo rozumie mistyka, za jakiego nie uważam się zresztą. Dla mnie ta nazwa określa coś tak wzniosłego, że jest tylko moim ideałem, A więc, czyż byłbym dla siebie swym własnym kryterium?

Bynajmniej; wiem tylko, że Ojciec jest wszystkim. A ludzie sądzą, że Ojciec jest niczym lub prawie niczym. Jeżeli przed dwoma tysiącami lat Chrystus chodził po drogach ziemi, zdobywał dusze zwykłym spojrzeniem i doprowadzał je do progu Świata niestworzonego, to dlaczego - gdyby zechciał - nie mógłby wznowić te duchowe uzdrowienia przy okazji, pozornie przypadkowych spotkań, na tajemnych szlakach świata niewidzialnego?

Mój Bóg jest Absolutem, zasadą Absolutu i jako taki jest mi bliższy od najpiękniejszego z bogów, od najczulszej z małżonek. Wystarczy nie słuchać już stworzeń, ażeby usłyszeć Jego cudowny głos, wystarczy nie pożądać już tworów, ażeby odczuć Jego wszechmoc i Jego niewysłowną łagodność.

Zbyt wiele mówi się o Lao-Tse, Mojżeszu, Pitagorasie, o Dionizym Areopagicie, o Różokrzyżowcach. Wszystko to jest bez znaczenia. Są to jedynie drobne płomyki światła. Nie wiedzieli oni nawet miliardowej części tego, co jest do zobaczenia i ustanowili strażę, pobudowali mury oddzielające nas od Ojca. Nie jest to zgodne z prawdą. Nic nie odgradza człowieka od Boga, z wyjątkiem dobrowolnej ludzkiej przewrotności. Przekonać się, że nic nie wiemy, poznać doświadczalnie swą własną bezsilność, sprawdzić, że Niebo jest w nas obecne, że Przyjaciół obejmuje nas nieustannie Swymi błogosławiącymi ramionami - oto nauka Jezusa i to właśnie chciałem powiedzieć, pisząc *"Wykłady Ewangelii"*, *"Brewiarz Mistyczny"*. *"Obowiązek Duchowy"*, *"Siły Mistyczne"* i *"Wtajemniczenia"*.

Sédir 26. V. 1910

ROZMYŚLANIE O BOGU

Odpowiedź na ankietę czasopisma "Philosophies"

Jeżeli dobrze pana zrozumiałam, pragnie pan otrzymać rodzaj impresji ludzi kontemplujących, nie zaś rozmyślanie filozoficzne, gdyż wymaga pan "naiwnego odkrycia w sobie", co bardziej przypomina te intuicje nocy mistycznej i te "wizje intelektualne", o jakich mówią nam ekstatycy.

Gdyby opisywanie Boga było możliwe, nie byłby On Bogiem; zaś ludzkie słowa są tylko znakami. Oczywiście, Bóg jest żywy w doświadczeniu niektórych naszych współczesnych; lecz dla większości z nich, wyraz ten przeżywa dekadencję, zaś dla wielu stał się śmieszny. Idea, jaką przedstawia jest nawet zniechodzona.

Bóg jest absolutnym ruchem, czystym aktem; trzeba więc być Jego gorliwym apostołem nie zaś zazdrośnie ukrywać w sobie Jego obraz.

Bóg jest miłością, rozumiem przez to, że jest On ofiarowaniem; pociesza On nas, służy nam przez swą osobę mesjaniczną, zaś niektórzy starają się Mu służyć, oddając się z kolei Jemu. Wierzę, że nie jest On jakąś istotą lecz Istotą jedyną, a wszystkie inne istoty są tylko Jego odbiciami. Wierzę, że jest On istotą najczęściej zdradzaną; że stopniowo ludzie zaniedbują lub zapominają adorować Go. Na Jego miejsce postawią boginię Ludzkość lub boga "Rodzaj Ludzki". Sądzę, że należy poświęcać się dla Jego chwały, gdyż tylko On może dać prawdziwe szczęście ludziom, moim braciom.

Lecz nie trzeba fanatycznie walczyć o Niego. Sposób walki wojowników Boga to hojne oddawanie się cierpiącym i nie bronienie się przed niewdzięcznością, ośmieszaniem, nienawiścią; również płacenie dobrem za złe.

Bóg nigdy nie utracił władzy najwyższej; jeżeli wydaje się często, że został zapomniany lub wzgardzony, to tylko dla tego, że umyślnie się On umniejszał do rozmiarów człowieka, żeby rozwinąć w nim siły w walce z Bogiem. Świadomy nawrót do Boga z pewnością nastąpi. Będzie on powolny dla większości z nas i nagły dla nielicznych. Jest prawem Natury że w ewolucji idei, okresy mistyczne, materialistyczne, filozoficzne i religijne następują po sobie dosyć regularnie. Lecz każde prawo zawiera wyjątki nadprzyrodzone.

Moja wiara w Boga nie jest pewnością mentalną czy wyrazem uczuciowej potrzeby. Jest ona dla mnie faktem, jakby wewnętrznym odczuciem tak wyraźnym jak wrażenie wizualne światła. Lecz znajomość Boga - w sensie zespołu pojęć rozumowych - pozostaje zawsze tylko przybliżona.

Wiara nie jest ani wierzeniem, ani opinią ani systemem; jest ona oczywistością duchową. Z tej racji niewierzący wydaje mi się najniešťśliwszym z istot, gdyż nie ma świadomości swego nieszczęścia. A jednak Bóg pozostaje zawsze "niewyraźalny", gdyż jest Wszystkim; lub raczej wszystko co istnieje jest tylko ziarnem, które On zasiewa poprzez nieskończoność. A ów zasiew obejmuje wszystko co skończone; ani religia, ani żarliwy patriotyzm, ani poezja ani filozofia: nic nie może sobie rościć wyłącznego prawa do Niego, gdyż wszystko co konkretne

czy abstrakcyjne, jest tylko zwierciadłem Rzeczywistości, bowiem to On czyni wszystko możliwym, bowiem to On obejmuje Sobą na zawsze wszystko co niemożliwe i wszystko co niepojęte.

Niewątpliwie jest On wieczny; i niemniej oczywiste, że my staniemy się wieczni, w miarę jak będziemy chcieli żyć Jego życiem. Oto świat Mesjasza, królestwo Chrystusa, jedyne autentyczne oblicze Boga.

Nie sądzę, żeby pańska ankieta była tendencyjna; wydaje mi się, że pan i jego przyjaciele jesteście aż nadto zorientowani, żebyście pragnęli to co jest niepojęte zamknąć w jakiejś idei; odpowiadając jednak na wasze pytanie, zdaję sobie sprawę, że przedstawiłem tylko bardzo mizerne ogólniki. Gdyż o Bogu nie mówi się, O Bogu nie rozmyśla się ani nie studiuje się Go; przed Nim człowiek może jedynie zamilknąć i umrzeć w Miłości nie objawionej.

Sédir styczeń 1925

WSCHÓD A ZACHÓD

Odpowiedź na ankietę czasopisma "Cahiers du Mois" 1924

Szanowny Panie,

Dziękuję panu za zaszczyt, jaki mi Pan robi, proponując mi wzięcie udziału w waszej ankiecie. Właśnie niedawno miałem na ten temat odczyt na zebraniu Amitiés Spirituelles , więc powtórzę tu tylko konkluzję tej pogadanki.

Moim zdaniem, Zachód i Wschód mogą się doskonale zrozumieć i wzajemnie przenikać we wszystkich dziedzinach swoich cywilizacji, z wyjątkiem, być może, dziedziny religijnej. Dotychczasowe obustronne wysiłki zmierzające do tego celu, jak mi się zdaje, niezupełnie zawiodły, co najmniej w kręgach elity. Sporo osiągnięto od czasu szkoły angielskiej w Kalkucie, w dziedzinie sztuki, od czasu fałszywych imitacji chińskiego malarstwa Wieku XVIII—go, w dziedzinie koncepcji socjologicznych. Wydaje mi się nawet, że w zewnętrznej sferze cywilizacji Żołci europeizują się bardzo szybko, natomiast Europejczycy stają się szybciej Chińczykami lub Hindusami w dziedzinach estetyki lub intelektu.

Ze wszystkich krajów Europy, Francja byłaby najodporniejsza na wpływy orientalne, gdyby pozostała Francją, ale niestety, stała się miejscem spotkań wszelkiego rodzaju obcych awanturników; mam na myśli te wzburzone umysły przybyszów z Rosji, Węgier, Półwyspu Bałkańskiego, pełne ciekawych pomysłów, którym jednak ogromnie brak umiaru i skromności. Nie można oprzeć się cierpieniu, patrząc jak nasz naród staje się terenem doświadczalnym. Wiem jednak dobrze, że jest to jego odwieczna rola. Francja zawsze przyjmowała barbarzyńców, którzy oczywiście dostarczali jej nowej krwi, lecz taka asymilacja rani ją boleśnie, gdy daje im swe poczucie smaku, ładu, jasność myśli, wreszcie swe światło, swobodną równowagę, głęboką sumienność, która harmonizuje sprzeczności i łączy idealizm z realizmem.

Podzielam pogląd p. H. Massis i sądzę , że ten napływ obcych elementów może narazić ducha Francji na poważne niebezpieczeństwo, jeśli zatraci swe tradycje klasyczne. Trzeba utrzymać we Francji rdzeń tradycjonalizmu. Będzie on oczywiście krytykowany, łżony, wyśmiewany, lecz jestem pewien, że przetrwa on aż do końca. Trzeba żebyśmy nadal posiadali uczonych pozytywnych i bezstronnych, filozofów przenikniętych myślą św. Tomasza lub Descartesa lub (duchem) Port-Royal. Trzeba nam pisarzy klasycznych, których klasycyzm polegałby na dyscyplinie uczucia i myśli, bardziej niż na stylu, artystów, nie kopiujących służalczo starych, martwych już metod, lecz zachowujących tę szczerość i skromność wobec przyrody i ów kult liryzmu, który zawsze cechował prawdziwych mistrzów.

Oczywiście, wpływy kultur śródziemnomorskich ulegną likwidacji, co nie nastąpi bez poważnych szkód. Nie tylko idee i uczucia Wschodu i Zachodu będą z sobą walczyć. Obawiam się, żeby również narody nie rozpoczęły walki. Pokój na naszej ziemi jest niestety tylko pięknym marzeniem. Mam jednak nadzieję, że z tych wszystkich konfrontacji powstanie nowa wizja świata, nowa mentalność.

Cywilizacje Wschodu znacznie przewyższają nas w dziedzinie spekulacji abstrakcyjnej. Chiny i Persja odmieniły nasze malarstwo i naszą sztukę dekoracyjną. Wielkie syntezы ezoteryczne Wschodu, chociaż słabo je znamy, otworzyły okno na świat. Również obecna chemia

przyjmuje metody chemii bramińskiej. Obecna fizyka dochodzi do koncepcji fizyki taoizmu i fizyki hinduskiej. Teorio Einsteina są na Wschodzie stare jak świat. Teorie Freuda są tylko elementarnymi pojęciami szkół Jogi. Poglądy Bergsona odnajdujemy w teoriach Baakti. Poeta Paul Valery wyraża językiem literackim metafizykę Adwaity. Nasi metapsychiści powtarzają teorie znanych szkół Azji. Nawet ostatnie usiłowania w kierunku tworzenia sztuki naukowej były już dokonywane w świątyniach Dekanu. Nasza muzyka, taniec i teatr wiele zawdzięczają Chinom i Indiom. Lecz wszystkie te usiłowania są wciąż jeszcze fragmentaryczne, dlatego, że Europa nie posiada jeszcze systemu wiedzy tak potężnie zorganizowanego jak systemy Wschodu. Nasi badacze pracują od zewnątrz ku wnętrzu, zaś elita Wschodu odwrotnie. Tak więc uważam, że we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, z wyjątkiem przemysłu chemicznego i mechanicznego Europa może zyskać na kontaktach z Azją.

Ale! - jest tu właśnie bardzo poważne "ALE". Nie wiem tylko czy uda mi się w kilku zdaniach wyjaśnić ten ważny problem. Spróbuję jednak.

A więc, jest Wszechświat materialny, gleba i praca materialna (rolnictwo, przemysł, handel), działalność społeczna, ekonomiczna, polityczna. Jest też Wszechświat estetyczny i praca artystów. Dalej mamy Wszechświat intelektualny i pracę uczonych, filozofów, metafizyków, teologów. Fałszywe wartości cywilizacji zachodniej tkwią jedynie w tym, że zbyt wysokie znaczenie przyznaje ona pracom planu materialnego. Tu wiele mogłaby się ona nauczyć od Wschodu.

Lecz ów Wschód błądzi również, przyznając przesadne znaczenie pracom czysto intelektualnym a szczególnie w strefie pośredniej pomiędzy intelektem a uczuciem.

Jest tak dlatego, że zarówno Wschód jak i Zachód są na drodze do zapomnienia o pewnej zasadniczej rzeczy - a mianowicie o Bogu.

Jednak powiecie mi na to, że ludzie Wschodu należą do ras głęboko religijnych. Tak, to prawda. Ale ich pojęcia o Bogu są błędne. Ich panteizmy powodują przesadny intelektualizm. I odwrotnie, nasz pozytywizm prowadzi nas do ateizmu. A ponieważ myśl (idea)przewodzi światu, zarówno w Azji jak i u nas, organizm społeczny ulega rozkładowi, co może doprowadzić do poważnych kryzysów i zaburzeń. Zjawiska zmysłowe, jak i koncepcje umysłowe są jedynie ruchomymi cieniami rzeczywistości ukrytej poza nimi. Ludzie Wschodu słusznie uważają że ta Rzeczywistość jest u źródeł faktów i myśli. Bóg - prawdziwy Bóg jest niezależny od Wszechświata ale równocześnie przebywa we Wszechświecie. Twór uwięziony w straszliwie skomplikowanym świecie względności, może jednak pojąć Absolut, a nawet musi to uczynić, gdyż w przeciwnym razie jego droga prowadzi do zagłady. Otóż tym pojęciem Absolutu jest Jezus- Chrystus.

W tej krótkiej ankiecie, nie mam możliwości wykazać czym różni się hinduska teoria awatarów Kryszny czy buddyjska teoria Współczucia od nauki Ewangelii. Nie mogę też wykazać szczegółowo, wynikających z tej różnicy konsekwencji metafizycznych, filozoficznych, naukowych, artystycznych, społecznych, ekonomicznych aż do zwykłej postawy robotnika, rolnika, kupca i całej istoty społecznej. Lecz uważam, że to pojęcie świata nadprzyrodzonego, ta idea Istoty Najwyższej, absolutnie wolnej od niczego nie zależnej, a jednocześnie oddającej się w niewolę swych tworców, wzywających Jej pomocy, ten absurdalny paradoks Ewangelii jest religią ukazywaną przez Europę a w Europie specjalnie przez Francję.

Oto jedyna prawdziwa wartość, jaką możemy ofiarować Wschodowi. Wszystkie skarby kultury i cywilizacji, które dostarcza nam Wschód sprowadzają jedynie na manowce nasze poszukiwania i komplikują nasz trud. Ale ludzkość postępuje tak samo jak indywidualny człowiek: lubi rzeczy tajemnicze i skomplikowane i trudzi się poszukiwaniom odległych skarbów, niewspółmiernie mniej cennych, od tego, który ma pod ręką.

Jednym słowem, Azja i Europa będą się wzajemnie wzbogacać we wszystkich dziedzinach świata względności. Należy się jednak obawiać, żeby się nie zubożyły nawzajem w jedynej dziedzinie prawdziwie ważnej: - w dziedzinie Absolutu.

Przepraszam pana za rozwlekłość mojej odpowiedzi, ale wasza ankieta obejmuje ogromną ilość problemów. Jeżeli uzna pan moją odpowiedź za zbyt obszerną, proszę mnie o tym powiadomić; będzie to dla mnie okazją do wyrażenia raz jeszcze moich najserdeczniejszych życzeń i mojej sympatii dla waszego czasopisma.

Sédir 9. XI. 1924

Notatka Sédira po wydrukowaniu tej odpowiedzi: "Czasopismo "C. du M. " zwróciło się z tą ankietą do wielu literatów, filozofów, erudytów, francuskich i obcych. Liczne z tych odpowiedzi są interesujące. Jednak żadna z nich, nawet z napisanych przez głośnych katolików, nie poruszyła istotnego problemu – opinii ludzi o Chrystusie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

IDEAŁ

- Jak realizować ideał?

- Trzeba postępować tak, jak to nam zaleca zwykła roztropność, to znaczy drogą skromnych wysiłków. Gdy nasze serce odczuje cośkolwiek z bożych wspaniałości, wpada w entuzjazm i w swym szlachetnym porywie wierzy, że wszystko potrafi. Niestety, wlecze ono za sobą tysiące łańcuchów: ludzkie instynkty, indywidualne życie komórek, i wszystko to krępuje jego wzlot. Gdy dokona się ta głęboka przemiana, którą kościół nazywa nawróceniem, to znaczy rewolucja w całej istocie, rewolucja bolesna i jedyna tego rodzaju w życiu, gdy oddamy się Bogu, wówczas jest On zobowiązany zmienić wszystko w naszym życiu. Wszystko co od tej chwili zdarza się w życiu tego nawróconego jest przygotowywane przez Boga lub jego służebników, bezpośrednich.

Odtąd możemy uważać, że wszystko co się nam zdarza jest postanowione przez Boga.

Gdy człowiek szuka nie Ojca lecz innego ideału, wtedy bóstwo, któremu się oddał, tka wątek jego życia, ażeby się wzbogacić, gdyż nasze życie jest pokarmem bogów. Lecz gdy porzuciliśmy bogów ażeby oddać się ojcu, wówczas On też się nam oddaje, i wszystkie trudy życia są nam dozowane, stosownie do naszych sił i do rodzaju drogi, jaką mamy iść. A więc nie należy poddawać się entuzjazmowi, nie trzeba marzyć o heroicznych czynach. Jeżeli odczuliśmy bożą obecność, trzeba nam pozostać w prozaicznym życiu, lecz wysilać się, żeby stało się ono arcydziełem, we wszystko wkładać całą swą istotę, najczystsze elementy naszego życia i najpiękniejsze nasze pragnienia, A wtedy, zaczynając od skromnych prac, stajemy się wolni do większych wysiłków, a nasi niewidzialni przewodnicy przygotowują nam okazje do prac wyższych.

Nie ma w tym kwietyzmu, gdyż takie postępowanie wymaga wydatkowania niezwykłych energii. Nie należy w entuzjastycznym, upojeniu podejmować wiele postanowień; trzeba zachować zewnętrzny spokój a wewnętrzny ogień utrzymać na samotne chwile z Bogiem. Wtedy potrafimy przyjmować wszystko z jednakowym spokojem i uśmiechem. Nie rozchodzi się o dokonywanie wielkich czynów, lecz o spełnianie w sposób wielki wszystkich najdrobniejszych obowiązków. Żaden wysiłek nie jest bezużyteczny; my zaś jesteśmy zdolni tylko do małych wysiłków. Później staniemy się zdolni do poważniejszych trudów.

Oto, zgodnie z moim doświadczeniem, jedyna recepta pomagająca w realizowaniu ideału.

Są w planie widzialnym jak i w niewidzialnym ludzie, którzy działając, robią wiele hałasu; entuzjazm, zapał, ogień są nam potrzebne, lecz ich zewnętrzne przejawy nie służą działaniu; działa tylko to, co pozostaje wewnętrzne.

Jeżeli ożywia nas zapał, nie pozwalajmy żeby przechodził w stan podniecenia, lecz utrzymywał się w głębi naszego serca, a wtedy pozostanie bardziej czysty, my zaś zachowamy zdrowy rozsądek, tak niezbędny w naszej pracy. Niebo nie wymaga od nas rzeczy niezwykłych, lecz dobrego spełniania zwyczajnych.

A to wymaga przytomności umysłu i skupienia się na obowiązku chwili obecnej, i przechodzenia do następnego dopiero po wypełnieniu całym sercem obecnego. Do tego

potrzebne jest zachowanie spokoju. Gdy jesteśmy nieustannie upojeni entuzjazmem wtedy nie wiemy co mówimy. Trzeba regulować nasz entuzjazm i nauczyć się panować nad sobą. Chrystus powiedział: "Posiadźcie swe dusze cierpliwością". Jest więc potrzebna cierpliwość nawet w realizacji naszych najczystszych ideałów, pod groźbą rozprężenia i cierpienia.

Reasumując:

- 1) być rozważnym,
- 2) zaczynać od skromnych wysiłków i wystrzegać się gorączkowego entuzjazmu
- 4) nasze serce ma zbyt wiele dawnych, bardzo silnych nawyków
- 5) Od czasu naszego nawrócenia, Bóg winien zmienić wszystko w naszym życiu. Oddaje się On nam, podczas gdy bogowie karmią się nami.
- 6) nie marzyć o heroicznych czynach
- 7) oddawać się bez reszty skromnym obowiązkom
- 8) nie podejmować wielu postanowień,
- 9) zachowywać zapał do chwili, gdy będziemy sami, poza tym zachowywać spokój.
- 10) żaden wysiłek nie idzie na marne,
- 11) starannie spełniać skromne obowiązki.

CZŁOWIEK WOLNY

Pytanie:- Co to znaczy człowiek wolny?

- Nie jesteśmy wolni. Nikt nie jest tak niezależny żeby mógł robić co chce. Jesteśmy skrępowani obyczajami, obowiązkami, prawami świeckimi i religijnymi; sami się związujemy własnymi słabościami, naszymi obciążeniami dziedzicznymi, krępuje nas nieświadoma presja środowiska, w którym żyjemy, nawet dusza naszego kraju, naszej rasy, naszej ziemi; lecz nade wszystko dźwigamy konsekwencje naszym uprzednich czynów. Gdy mówię o długach do spłacenia, to pragnę przez to powiedzieć, że jesteśmy galernikami, wlokącymi za sobą łańcuchy, i że każde spadające na nas cierpienie zmniejsza nieco ciężar tych łańcuchów.

A teraz wyobraźcie sobie człowieka, który całkowicie wypełnił swe zadanie na ziemi, spłacił wszystkie swe długi i nie jest już nic winien żadnemu człowiekowi, żadnej istocie niższej, który uregulował swe sprawy zgodnie ze wszystkimi możliwymi kodeksami i prawami. Taki człowiek jest wolny w stosunku do ziemi. Wyobraźcie sobie, że ten człowiek zrealizował taki sam trud wyzwalający we wszystkich pieklach, wszystkich czyścicach, przez jakie przeszedł od chwili opuszczenia Nieba aż do powrotu do Królestwa Boga.

Taki człowiek zgromadził olbrzymią ilość doświadczeń i przeszedł przez niezliczoną liczbę cierpień. Lecz nade wszystko zdobył następujące doświadczenie: - kiedy pragnął dokonać tej ogromnej pracy, opierał się na sobie samym; wtedy szybko zorientował się, że zadanie to jest tak straszliwie trudne, iż żadna ludzka energia nie jest w stanie go zrealizować. Wtedy ogarnął go pewien rodzaj rozpacz, wewnętrzna śmierć, która sprowadziła go do Chrystusa. Człowiekiem wolnym jest ten, kto dokonał tego wszystkiego, będąc całkowicie przekonany, że sam jest niczym. Pozostaje w nim jeszcze wspomnienie o tym wszystkim czego dokonał i to wspomnienie stanowi dla niego stałą pokusę pychy.

Święty, który wie, że jest świętym, przestaje być świętym. Podobnie, ażeby przekroczyć przepaść oddzielającą dziedzinę stworzoną od nadprzyrodzonej, trzeba zapomnieć o wszystkim, czego się dokonało.

Tak zupełne oczyszczenie nie może być zrealizowane przez człowieka. Dokonuje się ono przez chrzest ducha. Wtedy dopiero człowiek jest naprawdę wolny. Żadne prawo natury czy inteligencji nie ma już nad nim władzy, żadna istota nie może mu rozkazywać, gdyż postusznie wypełnił wszystkie prawa a jego duch zapomniał o tych wszystkich heroicznym czynach. Może on rozkazywać wszystkim twórcom, gdyż wszystko zostało w nim zrodzone na nowo. Jego życie zostało zaszczepione na życiu Słowa. Gdy myśli, mówi lub działa, to tak, jakby Słowo, we własnej osobie działało przez niego. Gdy wypełnia jakąś misję na którymś ze światów, posiada pełnię władzy nad tym światem i działa bez wysiłku, gdyż jego wola nie może być odmienna od Woli Boga. Chrystus jest idealnym wzorem człowieka wolnego. Tylko, że Chrystus jest kimś jeszcze zupełnie innym.

Sédir

ANTYCHRYST

Antychryst jest w swej istocie przeciwnikiem Chrystusa, Boga. Poza tym jest on Uwodzicielem. Po trzecie jest Geniuszem Kłamstwa. Ludzie, którzy czują w swym sercu pewne ośrodkowe światło, są związani z planem Bożym i dzięki temu łatwo rozpoznają wszystko co nie pochodzi od Boga. Potrafią oni więc rozszyfrować każdy podstęp najlepiej zamaskowany oraz systemy najbardziej skomplikowane. Natomiast pozostali muszą bardzo uważać, żeby nie wpaść w sidła Antychrysta, którego rola polega na tworzeniu opozycji przeciw planom Bożym. Bardzo mało ludzi może zetknąć się z nim bezpośrednio. Lecz jego pomocnicy starają się być wszystkim dla wszystkich. Rolą ich jest sprowadzanie z właściwej drogi; poszukują w poglądach każdej społeczności takich idei, które jej schlebiają i tym sposobem zwodzą je na manowce. Dziś kiedy intelektualista cieszy się tak ogromnym powodzeniem i powszechnym zainteresowaniem, Antychryst zwodzi nas przez intelekt. Od niego więc pochodzą wszystkie te tak głębokie systemy (intelektualne) wiedzy, tak kuszące dla naszego pragnienia prawdy i dla naszej ciekawości, systemy wiedzy, dzięki którym wydaje się nam, że zdobywamy nieznane prawdy o przyrodzie, człowieku i o Bogu. Antychryst stara się więc znieść nasz intelekt. Następnie usiłuje znieść nasze serca i dla tego mówi o braterstwie, tolerancji, miłości i miłosierdziu, zupełnie jak Chrystus. Tylko że przy końcu tych wzniosłych nauk, znajduje się tu i ówdzie jakieś niepozorne zdanie, mówiące o tym, że ludzie mogą to wszystko zrealizować (sami), gdyż w każdym z nich jest Chrystus, i że jeżeli oddzielić ogólnie przyjęte pojęcie świadomości od permanentnego elementu instynktowego, staną się równi Chrystusowi.

Mówi się tam też, że Chrystus historyczny był tylko człowiekiem jak my, lecz duchowo rozwiniętym i bardzo bogatym w wiedzę, że zdobył pewne niezwykle moce, i że każdy człowiek, który dokonał w sobie zjednoczenia z zasadą metafizyczną świata, - jest też Chrystusem.

Takie idee rozpoznać we wszystkich doktrynach przychodzących do nas ze wszystkich regionów Wschodu, a także w naszym filozoficznym modernizmie i prawie we wszystkich szkołach tradycji hermetycznej. Każda doktryna, która wywyższa wolę ludzką, jest doktryną Antychrysta. Innym sposobem rozpoznania, że jakieś ugrupowanie lub jakaś nauka należy do tej szkoły antychrystusowej jest ogromne jej powodzenie i zdobywanie tłumów zwolenników.

Wyobraźcie sobie, że zbliżamy się do epoki sądu nad naszą rasą: w tej sytuacji, w atmosferze wtórnej zgromadzą się wszyscy ludzie tej rasy, żeby Sędzia ocenił ich pod względem ich wartości duchowej. Ci, którzy osiągnęli normalne stadium rozwoju duchowego, zostaną oddzieleni od pozostałych.

Również w Przyrodzie, wśród wielkiej liczby osobników, tylko nieznaczna mniejszość osiąga doskonałe cechy gatunku. Podobnie w czasie jakiegoś sądu, tylko nieliczni ukończą całą swą pracę. Wszyscy są wezwani lecz mało jest "wybranych", gdyż tylko nieliczni należą do pracowni.

Tak więc człowiek, który z całą swą rasą zbliża się do jednego z kolektywnych sądów, jest poddawany próbom znacznie surowszym od jego prób indywidualnych. Musi on zbliżyć się do próby pełnej, ażeby ujawniła się jakość jego światła (wewnętrznego). Podobne jest to do postępowania alchemika, który zbliżając się do zakończenia swych operacji, zwiększa siłę ognia, żeby doprowadzić molekuły do pożądanego stanu.

Gdy więc zbliża się jakiś "Sąd", rasa staje w obliczu wszelkich możliwych uroków i pokus: ludzie zdobywają nieznane siły, mnożą się cudotwórcy i taumaturdzy, dokonujący rzeczy niezwykle, mistrzowie podający się za Chrystusa (lub istotę Jemu równą). Pamiętajcie więc: Gdy jakiś człowiek podaje się za jakąś osobistość niezwykle w sensie duchowym, jest to wystarczającym dowodem, że nią nie jest.

A poza tym, każda doktryna, każdy system wiedzy, w centrum którego nie jest wyraźnie i jawnie powiedziane, że Jezus Chrystus jest Synem Boga, który zstąpił w ciele przed dwoma tysiącami lat, to nauka ta, chociaż byłaby najwspanialej skonstruowana i najpiękniejsza w sensie ezoterycznym, artystycznym, jest radykalnie fałszywa, a jej fałsz ujawni się niebawem,

"A PRIORI" nie ufajcie żadnej nauce i żadnemu systemowi, który triumfalnie zdobywa uznania tłumów.

Sédir

JAK POZNAWAĆ SWE OBOWIĄZKI ?

"Mówił do nich w przypowieściach,.. "(Mat. 18.34)

Wszystko we wszechświecie mówi i wszystko słucha. Spośród istot, które mówią, jednym się zdaje, że mówią we własnym imieniu. Inne wiedzą że mówią z pozwolenia Bożego. Pośród słuchaczy, jednym się zdaje, że słyszą głosy stworzeń, lecz niektórzy odróżniają głos jakiegoś bóstwa lub demona od głosu Słowa.

Dla tych, którzy żyją w Iluzji, wszystko jest symboliczne, zaś wszystko jest realne dla tych, którzy żyją w Rzeczywistości. Dla tych pierwszych, wszystko i wszystkie fakty ich życia są symbolami, zaś dla żyjących w Rzeczywistości fakty i zjawiska po prostu SĄ.

Ci pierwsi, bałwochwalcy, wszyscy, którzy adorują tylko Moce tego świata, interpretują domniemane symbole własną inteligencją lub siłą jaka łączy ich z ich bóstwami.

Natomiast ci, żyjący Rzeczywistością, nie potrzebują nic interpretować, gdyż oddają cześć Bogu prawdziwemu, jedynemu i najwyższemu. A Rzeczywistość przemawia do ich serc w sposób niepojęty, lecz w stopniu zależnym od doskonałości ich czynów i czystości ich intencji.

Wynika z tego, że dla większości ludzi rozumienie własnej egzystencji pozostaje bardzo przybliżone i mgliste. Bardzo liczni, którzy dostrzegają jedynie pośrednie energie poruszające maszynę świata, z tej racji pojmują jedynie bardzo odległe i zniekształcone odbicia energii pierwotnej, A mała grupka, znających tożsamość Jezusa-Chrystusa, jedność Jego działania, tę nieprzerwaną syntezę, jaką dokonuje On z tego co Przejściowe z tym co Wieczne. Otóż ci nieliczni nie zawsze wykazują żarliwość wzorowych pracowników. Chociaż ich intencje są czyste, z powodu niedostatku praktycznej odwagi, ich realizacja pozostaje wadliwa. A więc, nie pojmują oni w pełni sensu własnego przeznaczenia; błędzą, oczywiście inaczej niż owi bałwochwalcy, to jednak ich gnuśność chociażby najmniejszą stwarza chmurę pomiędzy ich inteligencją a Prawdą.

Moi Przyjaciele, ponieważ chcemy spełniać wolę Boga; i ponieważ Bóg nic chce nas pozbawić zasługi działania z wolnej woli, więc nie obwieszcza On nam zawsze dokładnie swych planów, do realizacji których pragnie naszej współpracy, musimy się więc starać możliwie najlepiej zrozumieć Jego propozycje, odkrywając pod wątkiem naszego codziennego życia, te milczące wezwania Jego czulej troskliwości,

Tu również nie jest tak potrzebna bystra inteligencja jak czyste serce i dobra wola, której zdolność realizacji wciąż odnawia Miłość. Oto, moi Przyjaciele, para skrzydeł, na których wzniesiemy się aż do tych mistycznych wyżyn bardzo wzniosłych i całkiem bliskich, skąd sprawy Ziemi ukazują się w świetle wieczności.

Sédir

SAMOTNOŚĆ

-Jak uleczyć się z obawy przed samotnością?

- Samotność jest często rezultatem dawniejszej odmowy uczestnictwa w dźwiganiu, obowiązków społecznych lub rodzinnych, albo też naszej dawnej pychy. Uczucie samotności można umniejszyć, odrywając się od stworzeń i przywiązując się do Boga.

Jest natomiast zupełnie naturalne, że ludzie genialni są osamotnieni. Im istota jest duchowo wyższa, tym bardziej jest osamotniona.

- Bywamy osamotnieni z dwóch powodów: z powodu pychy, z powodu własnej pokory, lub dla tego, że natura obdarzyła nas hojniej niż innych. Lecz większość samotnych to ludzie pyszni; Twierdzą, że są nierozumiani i zasiewają nieporozumienia wokół siebie. Wśród samotnych zdarzają się też ludzie upokarzani. Ci są szczęśliwi, gdyż ich samotność jest odwiedzana przez wszystko co świat odrzuca. Zdarzają się też samotnicy, tytani sztuki, natury, działania. Przerastają oni innych; ludzie boją się ich i pozostawiają w samotności. Nie trzeba się nad nimi litować, taka jest ich rola.

Żałować trzeba pysznych, gdyż dla nich samotność jest bardzo ciężka; lecz równocześnie jest doskonałą nauczycielką, która uczy ich życia, zaciera ich wady i otwiera ich serca; te cierpienia są dla nich dobroczynne i pewnego dnia rozumieją, że samotność była dla nich błogostawieństwem.

Nie trzeba ani współczuć ani zazdrościć tym, których osamotniła ich pokora; należy ich jedynie podziwiać; są oni na drodze ku wolności, mają oni w sercu kogoś, którego obecność przewyższa wszystkie inne.

Ci, których Przeznaczenie zmusza do życia rozproszonego, wzdychają do samotności; inni, których Przeznaczenie zmusza do życia skromnego, woleliby ożywione życie towarzyskie. Jedni i drudzy popełniają taki sam błąd; człowiek powinien poznać, że nikt nie jest nigdy samotny; każdy rodzaj samotności jest znakiem innych obecności. Próby i prześladowania pomagają ludzkiemu duchowi w wydaniu na świat czegoś, czym jest przepiękny, nie wiedząc o tym. Za każdym razem, gdy opuszczają nas jedne istoty, oznacza to, że niebawem przyjdą inne.

Jednakże każde towarzystwo jakichkolwiek stworzeń sprawia nam też pewne niedogodności; nawet obecność istot niewidzialnych; gdyż i te istoty mają swoje wady i niekoniecznie sprowadzają nas na dobrą drogę. Lecz dzięki zmianom towarzystwa i zaznawaniu samotności, dochodzimy wreszcie do zrozumienia, że wszyscy ci odchodzący i przychodzący, oraz wszystkie okoliczności naszej egzystencji, spełniają w stosunku do nas jedynie rolę statystów, i że ponad nimi znajduje się prawda, oraz że nawet w najczarniejszej nocy znajdziemy Chrystusa, który towarzyszy zawsze tym, którzy zaznali wszystkich samotności, krwawili stopy na wszystkich pustyniach, przedzierali się przez wszelkie gąszcza świata widzialnego i niewidzialnego.

Jesteśmy rasą prozaiczną. Średniowieczne legendy opowiadają o biednych włóczęgach, którzy przemieniają się w aniołów Chrystusa. Uważamy to za poezję; nie potrafimy rozpoznać w tym realne fakty. Przed dwu tysiącami lat pewna Istota przemierzała drogi wszechświata boso jak wszyscy biedacy owych czasów. Nie istnieją żadne przeszkody, żeby i dziś także nie mógł zjawić się na ulicy jakiś współcześnie ubrany przechodzień, zachowujący się jak my, posłuszny przepisom policji, kupujący prasę, wstępujący do kawiarni, a który jest Światłością Świata. Dlaczego miałoby to być niemożliwe? Jeżeli uznaliście taką możliwość, to na pewno przyszła wam myśl, że mogliście już kiedyś spotkać tego nieznanego, że spojrzał on na was, lecz wasze oczy były nazbyt pełne widoków błota i dymu więc nie zauważyliście go, i że, być może będziecie musieli czekać całe stulecia, żeby znów mieć okazję spojrzeć w oczy tego wędrowca. Byli jednak tacy, których oczy otrzymały jego spojrzenie i poznali go. Czy sądzicie, że ci ludzie, noszący w serca ten skarb, chociaż nie domyślają się tego ich najbliżsi, mogą obawiać się samotności, i czy najcięższe cierpienia mogą się im wydawać zbyt ciężkie?

Starajcie się obserwować życie otwartymi oczyma; i starajcie się zaprowadzić ład w sobie. Jest na tym świecie pewna istota, samotna w najpełniejszym znaczeniu tego słowa, bowiem im jakaś istota jest większa, tym mniej spotyka równych sobie. Istnieją we wszechświecie ścieżki, na których można spotkać zaledwie jednego wędrowca w ciągu stulecia; są też takie, gdzie ani jeden podróżny nie pojawił się od dwu tysięcy lat; wreszcie istnieje taka droga, którą łączy naszą słońce z ziemią, a dwanaście istot, które przeszły tą drogą przed dwu tysiącami lat, w tej obwili znów tamtędy przechodzą.

Lecz ważniejsza od wszystkiego jest pamięć o Tym Wielkim Samotniku, jedynym tego rodzaju w całym wszechświecie. Wziął On na swe barki ciężar całego wszechświata i weźmie, jeśli tego zapagniemy, ciężar naszej słabości i naszej brzydoty. Gdy już usuniemy z naszego życia wszystkich odwiedzających, po usłudzeniu im jak na to zasługują, gdy porzucimy troski, towarzystwa widzialne i niewidzialne, przynoszące nam ludzkie piękno i wiedzę, wtedy dojrzymy poza nimi, kogoś czekającego u drzwi, ze spuszczonej oczyma, ażeby Jego spojrzenie nie przeraziło nas. Gdy spotkaliśmy Go w swym sercu, wtedy otrzymujemy najdoskonalsze szczęście spotkania Go w świecie zewnętrznym.

Oczyśćcie więc mieszkanie swego serca. Odczuwacie niepokoje i udręki, gdyż przywiązaliście serce do rzeczy przemijających, do kogoś lub do jakiejś wiedzy, jak do bóstwa. Gdy już doświadczalnie poznacie kruchość tych idoli, gdy odczujecie smak popiołu tych słabości, wtedy będziecie mogli nie być już samotni i pójdziecie przez życie całkiem pewni, że nad waszym ramieniem jest dłoń zawsze gotowa was podźwignąć i spojrzenie gotowe was pokrzepić.

KOMUNIA - SAKRAMENTY

Pytanie: *"Bóg chce ażeby Mu oddawano cześć w duchu i w prawdzie"*.

Co należy sądzić o sakramentach i Eucharystii?

Odpowiedź:— Sakramenty są użyteczne. Istnieją one dlatego, że człowiek jest istotą słabą. Gdybyśmy wypełniali jedyny (najważniejszy) nakaz: miłość bliźniego, nie potrzebowalibyśmy sakramentów. Jest jednak wielu ludzi, którzy nie uważając za konieczne chodzenie do kościoła, nie robili by nic w zamian. Ponad to sakramenty posiadają pewną siłę fluidyczną, - Oczywiście, że eucharystia została ustanowiona przez Jezusa, a Kościół zewnętrznie przyozdobił tę prostą ceremonię upamiętnienia.

Człowiek posiada w sobie wszystko co niezbędne do przeobrażania świata. Dla katolika hostia zawiera samą "esencję" (istotę) Chrystusa. Lecz tej esencji (tej istotnej wartości) nie ma w tym rytuale. Niezbędnym warunkiem jest, żebyśmy kochali jedni drugich a wtedy Chrystus zstępuje w nas bez żadnych ceremonii i rytuałów.

Gdy jakiś człowiek zaprosi swego (osobistego) wroga do własnego stołu, wtedy Chrystus zstępuje w niego. Jezus usiadł do stołu z Judaszem, który miał Go zaraz zdradzić i przebaczył mu. Nawet jakiś uczeń Chrystusa, który przyjmuje swych przyjaciół i nieprzyjaciół i dzieli z nimi wspólny posiłek, może "na pamiątkę Chrystusa" uzyskać to, że chleb i wino na jego stole zawierać będzie moc chrystusową, z której skorzystają też jego goście.

Jeżeli rozpatrzmy tę kwestię poza wszelką teologią, wtedy będziemy mogli postawić następujące wnioski:

Chrystus posiadał i posiada pełnię władzy nad wszystkim. Chleb i wino spożywane w okolicznościach analogicznych do tych, jakie miały miejsce podczas Świętej Wieczerzy, to znaczy spożywane przez ucznia, który przebacza i kocha swych (osobistych) wrogów, wówczas ten chleb i to wino stają się siłą witalną, cielesną Chrystusa i przechodzą do witalności tego ucznia i wprowadzają z sobą wartości ludzkie i boskie niewidzialnej istoty Chrystusa, w stopnia, w jakim uczestnicy tego posiłku są zdolni je przyjąć.

Jezus, Słowo jest (obecny) w całym wszechświecie, następnie w duszy ziemi, dalej w zbiorowości chrześcijańskiej, wreszcie w społeczności katolickiej. Można Go więc otrzymywać w każdym miejscu, wszechświata, gdzie się znajdujemy. Katolik otrzymuje specjalną formę katolicką całkowitej istoty Chrystusa. A gdy znajduje się gdzieś doskonały uczeń, (jaką by nie była jego religia), którego miłosierdzie jest tak rozległe jak wszechświat, może on otrzymywać specjalną postać powszechną istoty Słowa.

Pytanie:-Co mogą znaczyć słowa: *"Kto spożywa moje ciało i pije moją krew ten otrzyma życie wieczne"*?

Odpowiedź: —Jak wszystkie słowa Chrystusa, tak i te posiadają znaczenie fizyczne, znaczenie magnetyczne i znaczenie duchowe. Chrystus miał rzeczywiście ciało i krew.

Jest jednak w Ewangelii pewien fragment, który nigdy nie został dobrze wytłumaczony: "Są niektórzy ludzie, którzy urodzili się z krwi i woli człowieka i są inni, którzy urodzili się z Boga."

W istocie, większość ludzi zrodziła natura, wola człowieka, lub inne siły twórcze. Lecz od czasu do czasu zjawia się człowiek zrodzony z woli Boga. W całej jego istocie, od szczytów jego ducha aż do ciała fizycznego nic nie zostało dostarczone przez ziemię ani przez żaden plan stworzony. Tacy ludzie są wysłannikami Boga, zaś Chrystus, w swej naturze ludzkiej jest największym z nich. Ich ciało i krew są niczym innym, jak tylko krystalizacją ich cierpień i miłości.

Oto przykład: Przypuśćmy, że mieliście okazję spełnić jakieś miłosierdzie i potrafiliście to zrobić w sposób doskonały, bez cienia egoizmu. Nikt tego nie widział. "Lewa ręka" nie widziała co czyni prawa i kosztowało to was wiele wysiłku i trudu. Siły, jakie w was dokonały tego czynu, komórki, które umarły z tego powodu, zrealizowały dzieło doskonałe, Tym sposobem ich rola została zakończona. Komórki te odchodzą na odpoczynek do pewnego, specjalnie zarezerwowanego pomieszczenia w domu Ojca.

Gdy Chrystus zstąpił na ziemię, uczynił to z doskonale czystej dobrej woli, gdyż nie było Mu to potrzebne. Otóż wszystkie cierpienia jakim się poddał zstępując do naszych światów, nawet cierpienia najatrakcyjniejsze i najsubtelniejsze były przeogromne. To doskonałe cierpienie było siłą, która zstąpiła z Chrystusem z regionów najwyższych aż tu na ziemię. Wszystkie te nagromadzone cierpienia pobudowały na ziemi Jego ciało fizyczne. A miłość, jaką darzył wszystkie stworzenia, wszystkich światów, przez które przeszedł, miłość, która ożywiała Jego cierpienia, zmateriałizowane w czasie tego bezmiernego zstępowania, utworzyła materialne molekuly Jego krwi.

To co powiedziałem to nie jest poezja (lecz rzeczywistość).

Spójrzcie na jakiegoś artystę, na przykład na Michała Anioła, jako na jednego z tych, którzy najbardziej cierpieli z powodu swej twórczości. Gdy jakieś uczucie pożerało mu serce, pragnął wyrazić je w marmurze. Jeżeli do dziś te marmury wzruszają nas, to nie z racji doskonałej techniki i wiedzy przyrodniczej, jaka je cechuje, lecz z powodu ożywiającej je duszy, która w nich płonie i nie zgaśnie przez wieki.

Tak samo jest z dziełem Chrystusa, tylko że w nieskończenie większym i wyższym stopniu. Otóż, gdy Chrystus mówi: "Kto spożywa moje ciało i pije moją krew ten posiada życie wieczne" to wyraża się On bardzo dokładnie, gdyś spożywać Jego ciało znaczy przyjmować wszystkie cierpienia dla bliźnich, a pić Jego krew - to kochać całą przyrodę, każdą z istot w każdym ułamku każdej sekundy. Wszyscy karmimy się w kontakcie a otaczającymi nas istotami, nieco od nas niższymi. W miarę, jak się poświęcamy, nasza prawdziwa istota karmi się ciałem i krwią Słowa i w końcu dochodzi do dostrzegania w tym identyfikacji naszej duchowej istoty z duchową istotą Słowa.

U kresu, przy końcu naszej kosmicznej podróży, nasza duchowa istota staje się doskonała przez nasze "ciało chwalebne".

Sédir

KULT W DUCHU

-Jak należy rozumieć słowa: *"Nadchodzi godzina, i już nadeszła, kiedy prawdziwi czciciele czcić będą Ojca w duchu i w prawdzie"*. (Jan IV, 23)?

- Od chwili gdy Ten, który jest Mistrzem Ducha przybył na ziemię, zjawił się też Duch. Można to porównać z pociągiem, który jadąc porywa za sobą powietrze; gdy Słowo zstępuje s głębi Królestwa Niebios, aż tu na siemię i jeszcze niżej, Jego zstępowanie wywołuje rodzaj wiru we wszystkich środowiskach planetarnych, gwiazdnych i mgławicowych, a w tym wirze czy smudze znajduje się Duch Boga. A ponieważ Duch przybywa z Absolutu i sam, jest Absolutem, więc gdy najmniejsza Jego "cząstka" osiadł w jakimś zakątku stworzenia, zaczyna się tam rozwijać; możnaby więc powiedzieć, że obecnie jest "więcej" Ducha Świętego na ziemi niż przed dwoma tysiącami lat.

Powinno to być dla nas zachętą do żarliwszej pracy. Poza tym Duch zstąpił dlatego, że na ziemi przebywał jeden duch ludzki, zdolny do przyjęcia go. Słusznie więc powiedział Chrystus, że są na ziemi czciciele Ojca w Duchu i w Prawdzie. A w ciągu stuleci przybywa ich coraz więcej. Dzięki temu adoracja Ojca w Duchu (jedyne kult godny Ojca), jest adoracją z głębi naszej istoty i z pełną szczerością. Szczerość serca jest jedyną cechą pokrewną Duchowi.

Kult w Prawdzie jest kultem żywym. Prawda to rzeczywistość duchowa. Prawda jest tym co jest. Kult w Prawdzie jest kultem aktywnym, realnym, materialnym. Gdy pobożny człowiek, wypełniający swe obowiązki, modli się do Boga, jego modlitwa jest wartościowa. A gdy ten człowiek cierpi bez skargi, wtedy celebrowe on kult w prawdzie. Kult w świątyni jest tylko formą (zewnętrzną) prawdy. Kult który realizuje w czynach prawdę Ewangelii jest jedynym kultem prawdziwym. Prawda pozostająca w inteligencji, w uczuciu w żarliwości i porywie nie jest prawdą.

Jedyną prawdą jest czyn.

Sédir

DODATEK

(„Dzień”, podobnie jak cały „Brewiarz mistyczny” był napisany przez Sédira z myślą przyjścia pomocą każdemu człowiekowi o tendencjach duchowych, bez względu na jego religię i poglądy intelektualne. Dla tego treść tych rozmyślań różni się od tekstów autora przeznaczonych dla zdecydowanych chrześcijan kierujących się wyłącznie ku Chrystusowi i światłom Ewangelii. (Od tłumacza)

DZIEŃ

"Nie troszczcie się o dzień jutrzejszy, gdyś sam on zatroszczy się o swe potrzeby. " (Mat. 71, 34)

Dzień to sługa przysłany nam przez czas,
bądźmy dla niego dobrymi panami.

RANEK

Naśladujmy metodę Przyrody, polegającą na działaniu z góry ku dołowi. Zaraz po otwarciu oczu, ułóżmy szybko plan bitwy, która trwać będzie 24 godziny; naszym nieprzyjacielem jesteśmy my sami, raczej niż nasi bliźni. Niechaj materialista przyzywa na pomoc prawa Nauki, zaś człowiek opierający się na własnej woli wzywa ją na pomoc, chrześcijanin niech wzywa świętych. Każdy niech zwraca się do swego Boga; jeżeli jesteśmy szczerzy, prawdziwy Bóg, Ojciec, potrafi we właściwym momencie obalić fałszywe bóstwa.

Myjcie się i ubierajcie z pełną uwagą; woda żyje; spływając po naszym ciele, rozmawia ona z komórkami skóry; pielęgnując ciało okazujemy mu miłość za usługi, jakie oddaje duszy: miłość płynąca z serca na was i na cały wszechświat należy bardziej do waszego prawdziwego "Ja" niż do ciała. Płótno, wełna, metal, jedwab, którymi się okrywacie - żyją; nasycają się waszymi uczuciami i fluidami; i przekazują je środowisku, w jakim przebywamy, szafie gdzie je przechowujemy, przyjacielowi, który kładzie dłoń na waszym ramieniu, żonie i dzieciom, gdy Was witają. Niedbalstwo materialne wywołuje niedbalstwo moralne; plama na ubraniu stanie się pewnego dnia plamą na szacie naszej duszy. Czuwajcie więc od rana nad swym stanem wewnętrznym. Co zaś do projektów, należy pamiętać, że zrealizujecie je jedynie przy sprzyjających okolicznościach lub z pomocą bliźniego, lub też sił nieznanych, stanowiących załony za którymi kryje się zezwolenie Boga.

I bądźcie pewni, że wszelkie wydarzenia nieprzewidziane, czyhające na was, są najlepszymi pracami, najlepszymi szansami, najlepiej wam odpowiadającymi. Niechaj wasze serce będzie ogniskiem entuzjazmu.

PRACA

Wszystko jest pracą. Lecz ta, do której zmusza nas konieczność życiowa, często wydaje się nam męczarnią. Ta więc jest dla nas najowocniejsza materialnie, społecznie i psychicznie.

Pogardzanie pracą zarobkową może być tylko dowodem naszej słabości. Zawody najbardziej monotonne nawet najmniej zaszczytne, można wykonywać dla dobra.

Przed rozpoczęciem pracy, dobrze jest skoncentrować posiadane siły i zdolności i poprosić Siłę Najwyższą o nowe moce, bez względu na to jak wyobrażamy sobie tę Siłę Najwyższą. Następnie, nie należy rozdwajać się przy pracy; nasz duch nie jest jeszcze na tyle autonomiczny, żeby mógł koncentrować się równocześnie na dwóch przedmiotach.

Wykonujcie swój zawód z całą posiadaną zręcznością, całą siłą fizyczną, całą pomysłowością i z miłością, a jeśli tej miłości nie macie starajcie się ją obudzić; dla chcącego nie ma nic niemożliwego.

Mówiąc w sensie absolutnym, jednostka więcej otrzymuje od społeczności niż daje, nawet jeśli wykonuje bardzo wyczerpującą pracę, Nie krytykujcie więc kierownictwa, gdyż byłoby to marnowaniem sił.

Jeżeli macie podwładnych, rozsądek i altruizm wymaga, żebyście się nimi opiekowali i zmniejszali skutki ich niezręczności; jeżeli wykazują wyraźną złą wolę, upomnijcie ich, lecz tylko na osobności.

Motywy czynu zmieniają jego wartość dynamiczną. Początkowo człowiek pracuje dla siebie, dla zdobycia bogactwa, wygód, sławy, panowania nad sobą; później pracuje dla tych, których kocha; następnie z obowiązku; a wreszcie w celu spłacenia długów wobec społeczności, ojczyzny, ludzkości. Lecz postawa doskonała to działanie z miłości posłusznej woli Boga. Wtedy owoce naszego trudu nie będą już w bogactwie, sławie, w zaspokojeniu duchowej pychy lecz w Wieczności.

POSILEK

Ażeby podtrzymywać siły swego ciała, człowiek z konieczności uśmierca całą masę egzystencji mineralnych, roślinnych i zwierzęcych. Religie łagodzą skutki tych nieuniknionych gwałtów modlitwami, które oddają pod opiekę sił niewidzialnych jak również Boga los naszych ofiar.

Mistyk, dzięki swej pokorze uznaje, że nie zarabia nawet na kawałek chleba, którym się żywi; a jednak jest naszym obowiązkiem karmić swe ciało; obowiązkiem jest również dostarczać żołądkowi tylko pokarmy zdrowe, strawne i normalne.

Nie należy żyć w nerwowym podnieceniu; starajcie się jedynie spożytkować wszystkie minuty, jakie daje nam Przeznaczenie. Bądźcie opanowani nawet przy stole; zajmujcie się przede wszystkim współbiesiadnikami. Posiłek nie jest tylko komunią materialną, podczas której niższe molekuly wznoszą się przez śmierć do stanu biologicznego ludzkiego, jaki jest dla nich rajem. Posiłek powinien być nade wszystko ponawianiem pokoju, porozumienia, wewnętrznej radości; podczas tej pół godziny, podobnie jak Przyroda składa swą daninę, wy też oddawajcie się swym współbiesiadnikom; starajcie się, żeby zapomnieli o swych utrapieniach; żeby do ich serc dotarło kojące tchnienie; żeby powrócili do pracy z jakąś nową ideą i wypoczętą energią.

PRZYJEMNOŚCI

Chwile spoczynku są niezbędne dla każdego mechanizmu, a jeśli praca może być przyjemnością to przyjemność jest zawsze jakąś pracą, gdyż absolutny wypoczynek nie istnieje.

Cała wiedza nie mieści się w bibliotekach. Ulica, droga, pole są książkami. Cała Przyroda przemawia do nas. Aktorzy aa scenie, malarze, muzycy mówią nam o tym co się kryje za ich słowami, obrazami, harmoniami; ale i zamiatacz ulic, konduktor autobusu, drzewo na bulwarze, perspektywa alei szepcą nam jakieś tajemnice.

Lecz ażeby zrozumieć tych milczących nauczycieli, nie trzeba wnikać w nich analitycznym rozumowaniem wiedzy; słuchajcie ich milcząco w sobie. Jeżeli nie chcecie stępić swej wrażliwości, ani rozczarować się nie szukajcie zaspokojenia osobistych gustów intelektualnych; w sposób naturalny jesteście skłonni do powtarzania tego co już robiliśmy. Postępujcie odwrotnie, poszukujcie czegoś nowego, nieznanego; wtedy wasze przyjemności staną się pracą, odprężeniem, tworzeniem od nowa; zyskacie na czasie; wzbogaciecie nowymi akordami swą wewnętrzną symfonię. Na ten temat przypomnijcie sobie maksymy mędrców od Rama i Fo-Hi aż do Pitagorasa; odkrywajcie tajemne racje ich zamięłowania do Muzyki, tej nauki nauk, tej sztuki pogody, harmonii i pokoju.

KONTAKTY

Mędrzec nie potrzebuje nikogo. Spotkania światowe, kółka towarzyskie, piwiarnie itd. są środkami odurzającymi; korzystają z nich ludzie, którzy obawiają się stanąć twarzą w twarz z sobą-samym.

Mędrzec życzliwie przyjmuje wszystkich, którzy do niego przychodzą. Nie wzbraniajcie się przed niczym. Odsuwając się od tłumu, narażamy się na obudzenie w sobie pogardy. Otóż nic nie zasługuje na wzgardę i nic nie jest bezużyteczne. Jeżeli inni wydają mi się głupi, brzydacy, śmieszni, nędzni, czyż to nie dowód, że to właśnie we mnie jest głupota, brzydota i podłość? A więc, obmowa jest potępianiem siebie-samego.

Lepiej jest rozmawiać o ideach niż o ludziach.

Każda istota zawiera w sobie pewną wiedzę ogólną; lecz mędrzec potrafi wydobyć ze spotkania z najnędzniejszym stworzeniem, pewne specjalne pouczenie dla siebie.

Można sobie wybierać znajomości. Lecz wy, którzy pragniecie życia wznioślejszego i lepszego, poszukujcie nieokrzesanych, ubogich, źle wychowanych, tępych i zapraszajcie ich do swego stołu. Lub też, bez takiego heroizmu, ograniczcie się do przyjmowania tych, których pozorny przypadek, ów zwiastun Boga, wam przysłał; przyjmujcie ich uprzejmie, kurtuazyjnie, z serdeczną życzliwością. Przykład jest skuteczniejszy od rozpraw. Jakies subtelne zdanie może spodobać się dyletantowi, lecz nawet nie pomyśli on, żeby je wprowadzić w czyn.

Natomiast spełniajcie dobro, nawet bezimienne, stańcie uosobieniem dobrych, żywotnych czynów a wtedy wzbudzicie w swym środowisku naśladowców.

RODZINA

Małżonkowie powinni, w obecności dzieci, żyć w doskonałej jednomyślności. Świadomość dziecka obejmuje znacznie więcej problemów niż się nam to wydaje; zbyt szybko zapominamy z jaką przemyślną ciekawością obserwowaliśmy dorosłych, gdy byliśmy małymi dziećmi. Rodzice nie powinni nigdy uciekać się do brutalności wobec swych dzieci; najwięcej starań powinni poświęcać dzieciom najbardziej zacofanym; powinni z najbardziej nieugiętym spokojem zwalczać ich złe skłonności, bez obawy poświęcenia dla nich swych osobistych potrzeb i wygod. Dziecku należy się dobry przykład pod wszelkimi postaciami; nie powinno ono widzieć żadnych wad u swych rodziców, tak żeby wspomnienia o nich było dla niego wzorem na całe życie.

Dając mu wszystko co niezbędne, a nawet trochę zbytku, nie kierujcie go na wyższy stan od waszego; na tym poziomie też spełni ono swe przeznaczenie.

Co zaś do małżonków to ich specjalną pracą jest realizacja harmonii, kobiecie przypada tu najpiękniejsza rola, bowiem troski o gospodarstwo domowe będą tylko najmniejszą częścią jej pracy; na jej głowie, lub raczej sercu spoczywa święty ciężar utrzymywania w stanie otwartym dróg intuicyjnych, którymi mogą zstępować przodkowie i potomkowie, i którymi jej duch wznosić się będzie po pomoc, siłę i miłość; tą drogą, dzięki jej modlitwie, zstępować będą na małżonka światła i moce. On z kolei będzie skrupulatnie dotrzymywał danego jej słowa, nawet w myśli i będzie konsultował z nią wszystkie decyzje do podjęcia; do niego też należą wszelkie sprawy poza domowe i zarobkowe. Miejscem małżonki jest ognisko domowe, w przeciwieństwie do tego co się dziś powszechnie głosi.

Gdy codzienne obowiązki są gruntownie spełnione, ma się prawo poświęcić resztę czasu na rozrywki intelektualne, sport, spotkania towarzyskie lub odpoczynek. Lecz im mniej pozostaje się w bezczynności, poza normalnym czasem snu, tym lepiej.

NOC

Jesteśmy odpowiedzialni za pozbawianie ciała należnego mu snu, tak samo jak za pozbawianie go energii przez próżniactwo. Sen odbudowuje siły układu nerwowego; inne nasze władze otrzymują w nocy odpowiednie pokarmy, wedle tych samych praw, jakie zapewniają nam utrzymanie materialne, odpowiednio do naszych prac, potrzeb i uprzednich zasług.

Dobrze jest przedsięwziąć wszelkie środki, żeby odpoczynek był zupełny: trawienie prawie skończone, kłopoty zapomniane oraz powinno też być dokonane przed zaśnięciem, szkielet przypomnienie wydarzeń dnia w celu ujawnienia błędów i zaniedbań. Jeżeli gnębią nas niepokoje o dzień jutrzejszy, należy się skupić i prosić swe ciało, swą wolę, lub Świat Niewidzialny, zależnie od naszej wiary - o potrzebne nam siły. Trzeba zasypiać w spokoju, ażeby obudzić się w aureoli nowych sił.

Lepiej jest ustawić łóżko wezglowiem na wschód lub Północ; małżonkowie nie powinni zmieniać co noc miejsc. Wybrać wedle własnego gustu kolor ścian i nakryć,

Dla materialisty, zgodnie z poglądami dawnej medycyny, sny mogą jedynie dostarczać wskazówek patologicznych,

Spirytualista powinien przyzwycząć się do pewnego rodzaju świadomości i swobody działania w snach, a następnie notować je szybko po zbudzeniu. Natomiast nie ma potrzeby mówić o nich jak i o innych zjawiskach świata niewidzialnego, chyba, że z kimś pewnym.

Sédir 1909

Dwa listy Sédira dołączone w kopii oryginalnej do wydania francuskiego, nie włączone do tekstu książki. (tłumaczenie polskie).

1) Szanowna Pani,

W sprawie Pani życia wewnętrznego, mogę jedynie zwrócić pani uwagę na użyteczność stałej i prostej lektury Ewangelii oraz na nagłą konieczność zwracania wszystkich pani porywów, bez żadnego wyjątku, wyłącznie ku Jezusowi Chrystusowi, nie pozostawiając żadnego z nich dla żadnego z Jego sług.

Chrystus jest jedynym Mistrzem i tylko On może nam pokazać nasze brzydoty i naszą pychę - i poprowadzić nas ku pokorze ubogiego w duchu.

Broszę przyjąć wyrazy mego szacunku i oddania

Sédir

Paryż 11.VI.1918

2) MODLITWA

- I- Pan Wszechświatów pod postacią Przyjaciela jest tu obecny, widzi mnie i słyszy
- II- A więc uciszę wszystkie moje niepokoje
- III- Widzę siebie, - czym jestem - nicością
- IV- A więc, niezachwiana ufność w Niego
- V- Łzy wdzięczności za wszystko
- VI- Ofiarowuję się Mu całym sercem
- VII- Aż do głębi (serca) wybaczam istotom i rzeczom
- VIII- Przedstawiam moje prośby...

^

Żarliwy płomień Wiary

Żarliwe łzy Współczucia

Milcząca adoracja i Rezygnacja.

Sédir

SPIS TREŚCI

MISTYCYZM

1- Definicja	3
2- Zstąpienie Ducha świętego	4
3- Królestwo Ojca	4
4- Mistycyzm i Reinkarnacja	5
5- Sąd Ostateczny	6
6- Jedyna książka niezbędna – Ewangelia	6
7- Praca mistyczna	7

LISTY

1- Katolicyzm, protestantyzm i Kościół wewnętrzny	9
2- Wąska Droga	11
3- Zapomnieć o wiedzy ezoterycznej i modlić się	11
4- O niezwykłych zjawiskach	15
5- Owoce wyrzeczenia	17
6- Amitiéś Spirituelles a katolicyzm	17
7- Dyletantyzm duchowy, metapsychika i mistyka	19
8- Akceptacja	21
9- Troska o bliźnich	21
10- Cierpienie jest pracą dla Nieba	22
11- Listy różne	24
12- Fragmenty listów	25

ODPOWIEDZI NA ANKIETY

1- List do l'Echo du Merveilleux	26
2- Rozmyślanie o Bogu	28
3- Wschód a Zachód	30

PYTANIA I ODPOWIEDZI

1- Ideał	33
2- Człowiek wolny	35
3- Antychryst	36
4- Jak rozpoznać obowiązki	37
5- Samotność	38
6- Komunia – Sakramenty	40
7- Kult w Duchu	

DZIEŃ

1- Ranek	43
2- Praca	43
3- Posiłek	44
4- Przyjemności	45

5- Kontakty	46
6- Rodzina.....	46
7- Noc.....	47
DWA LISTY DODATKOWE.....	48

